Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok II | ŁÓDŹ, PIĄTEK 15 STYCZNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

„Republika“ u marsz. Piłsudskiego.

Komendant, będąc jeszcze Naczelnikiem Państwa, oddał całą finansową stronę wojny swemu szefowi sztabu, aby ochronić najwyższego przedstawiciela od pieniężnych podejrzeń.

Sprawa ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych. — Napoleon, Moltke i austrjacka tandeta.—Kto miał być min. spraw wojskowych? — Stosunki Komendanta z premjerem Skrzyńskim.

(Wywiad sprawozdawcy parlamentarnego „Il. Republiki“ z Komendantem).

W związku z ostatnim komunikatem komitetu poltycznego rady ministrów w sprawie powrotu marszałka Piłsudskiego do czynnej służby w armji, kilku przedstawicieli prasy a m. in. i korespondent „Il. Republiki", zwróciło się do p. marszałka z prośbą o udzielenie informacji o jego stanowisku w tej sprawie.

W dniu wczorajszym p. marszałek uczynił zadość naszej prośbie i oto wywiad, który podajemy poniżej.

Pierwsze pytanie zadane przez nas brzmi:

— Ponieważ rząd w komunikacie oficjalnym dał do zrozumienia, że ewentualny powrót p. marszałka do czynnej służby w wojsku nastąpi po wejściu w życie znanej ustawy o „organizacji naczelnych władz wojskowych", przeto czy nie zechciałby pan marszałek wypowiedzić swoje zdanie w tej sprawie?

Na złość Komendantowi.

— Próbowałem już dziesiątki razy, od chwili wniesienia tej ustawy do sejmu przez rząd p. Władysława Grabskiego sprecyzować swój bardzo ujemny stosunek do jej treści. Ustawa ta — zdaniem moim — zupełnie rozmyślnie stawia generała, przewidzianego na wypadek konfliktu zbrojnego, na naczelnego wodza, w możliwie niejasny stosunek do wojska i w możliwie fałszywą sytuację względem wszystkich instytucji wojskowych i państwowych.

Widziałem w tem wyraźną, niedwuznaczną chęć UBLIŻENIA najcięższej pracy, jaka na oficera paść może, gdy bierze na siebie naczelne dowodzenie, podczas tak ciężkiej próby, jaka spada na państwo — jak wojna. Dodam zaś panu, że nie mogę nie uważać również samego przebiegu wniesienia tej ustawy za wyraźną chęć UBLIŻENIA TAKŻE MNIE OSOBIŚCIE.

Byłem bowiem proszony przez p. Sikorskiego o danie swojej opinji o projekcie ustawy.

Dałem opinję bardzo ostrą, wskazując na główne jej braki. Jako odpowiedź znalazłem ustawę jeszcze pogorszoną. Gdy zaś p. Władysław Grabski pod naciskiem opinji prosił mnie raz jeszcze o wyrażenie swego zdania, uczyniłem to w UBLIŻAJĄCY DLA P. SIKORSKIEGO SPOSÓB, powtarzając treść poprzednio danej opinji. Znalazłem potem wniesioną do sejmu ustawę bez żadnej zmiany mimo, że p. Władysław Grabski nie wypowiedział w czasie konferencji, ani jednego słowa.

Następnie zaś zgodnie, zresztą z bardzo niskim stanem przyzwoitości u p. Sikorskiego, rozpowszechniano ze strony ówczesnego rządu stale i szeroko idące pogłoski, że ustawa robiona jest specjalnie dla tego, aby za zgodą moją zabezpieczyć mi powrót w stan czynnej armji polskiej.

Uważam więc teraz, jak i dawniej, że p. prezes ministrów Skrzyński, który w przeszłym ministerstwie zasiadał, musiał wiedzieć o celu i podstawach tej ustawy.

Z chwilą więc gdy zdecydował pospieszyć się jaknajgwałtowniej z przyspieszeniem w sejmie ustawy, która szczęśliwie po dymisji pp. Sikorskiego i Wł. Grabskiego zaczęła drzemać na wieki, miał ten sam cel co i p. Sikorski, wyraźnego pozbawienia Polski mojej służby NAWET W RAZIE KONFLIKTU ZBROJNEGO, GDYBY TEN NA NIESZCZĘŚCIE NASZEGO PAŃSTWA PRZYSZEDŁ.

— Czy słuszna jest opinja — pytamy dalej — że jeśli chodzi o stronę merytoryczną sprawy, toczona jest z p. marszałkiem walka o instytucję naczelnego dowództwa?

Bez oznak rodzaju męskiego.

Proszę pana, uważam całą ustawę za chęć narzucenia Polsce poraz drugi instytucji naczelnego dowództwa. Z prawdziwą przyjemnością słyszę to pytanie, gdyż nieraz z uśmiechem przypominam sobie kto jest właściwym twórcą tak zabawnej i nonsensowej instytucji. Zdziwi się pan, gdy powiem, że twórca jestem ja sam.

Instytucja ta nonsensową jest dlatego, że już sama nazwa przeczy istocie dowodzenia wojskiem, gdy jest wielu „genus neutrum" — rodzaju nijakiego, pozbawiona zatem rozmyślnie rodzaju męskiego, jaką jest naturalna dla wojska i naturalna dla wojny jednostka NACZELNY WÓDZ. Jestem niesłychanie dumny, że ta śmieszna nazwa, tak niesłychanie podoba się moim rodakom, że do niej tak tęsknią, chociaż jestem smutny, że musowy mój nonsens należy do tak trwałych zabytków kultury umysłowej i politycznej polaków.

Dalej wolałbym, żeby było inaczej.

— Powiem panu — musowy — byłem bowiem w ubiegłej wojnie postawiony w sytuację już rzadką w obecnej dobie historyczną.

Byłem bowiem naczelnym wodzem, jednocześnie [illegible] państwa, zaś naczelnik (państwa) jak wszyscy przedstawiciele państw obecnie jest nieodpowiedzialnym pod względem sądowym i finansowym.

Siła pieniądza.

Długo walcząc z sobą w początkach wojny i wiedząc, że każda wojna wymaga wiele pieniędzy oraz że w każdej wojnie dzieje się, niestety, wiele nadużyć o charakterze pieniężnym wahałem się, czy mam siebie pozbawić, jako naczelnego wodza, wielkiej siły pieniądza, czy też, odwrotnie, przejść do porządku nad poczuciem odpowiedzialności pieniężnej przy finansowaniu wojny. —

Przy długim i męczącym rozstrzygnięciu różnych wątpliwości, zdecydowałem, że w nowobudującej się Polsce muszę obronić najwyższego przedstawiciela państwa od wszelkich podejrzeń, że dotyka pieniędzy co do których zgóry byłem przeświadczony, iż nieraz użyte będą w aż nadto widocznem ścieraniem się o kryminał. Dlatego też wyrzekłem się siły pieniądza i oddałem całą gospodarczą stronę wojny swemu szefowi sztabu.

Dlatego zaś, aby zachować dla pieniądza scentralizowane rozkazodawstwo wymysłem nazwę naczelnego dowództwa dla tej strony wojny, chcąc w ten sposób jeszcze jasno wskazać, że siły rozkazodawstwa wojennego, w ścisłym znaczeniu tego słowa to dowództwo nie posiada.

Nie przypuszczałem bowiem na chwilę, że mogą się znaleźć ludzie, co niestety, okazało się niesłuszne, którzy zechcą uważać „genus neutrum“ (rodzaj nijaki pozbawiony oznak płci męskiej) — za ideał narodowy pracy, dowodzenia na wojnie.

Sztab generalny.

— Czy uwagi powyższe odnoszą się do t. zw. sztabu generalnego?

— Naturalnie, że nie. Sztab jest konieczną pomocą dowodzenia dla każdego dowódcy, tak, że nawet drobna jednostka wojskowa, jaką jest kompanja, ma swój sztab, który staje do rozporządzenia dowódcy kompanji i jest pod bezpośrednim dowodzeniem indywidualnego człowieka, który będzie dowodził tą kompanją. Idąc w górę przy każdym dowództwie musi być sztab z określonymi funkcjami dla poszczególnego oficera, będącego w sztabie.

Byłoby więc dziwnem i zupełnie niezrozumiałem, gdyby najwyższe dowodzenie miałoby być postawione inaczej. Dlatego też naczelny wódz musi posiadać swój własny sztab — najlepiej ściśle dobrany przez niego samego, który mu pomaga w niezwykle skomplikowanej na tym stopniu dowodzenia, — pracy. Porównuję to nieraz do musu posiadania przez każdego dowódcę, pewnego rodzaju buchalterji gdzie zestawione są wszystkie elementy, prowadzone w osobnych rachunkach. Bez takich stałych zestawień, bez ciągłego wglądania, czy w całość czy w poszczególne koszta niepodobna dobrze i rozumnie dowodzić.

Z chwilą zaś, gdy pan dodaje do sztabu przymiotnik „generalny“ wywołuje mi pan dwie wielkie figury wojen ubiegłych wielkiego Napoleona i znacznie mniejszego od niego Moltkiego. Po francusku sztab nazywa się „etat majeur“ i każdy z dowódców napoleońskich z natury rzeczy posiadał swój sztab. Napoleonowi zaś przysługiwało prawo tytułu jako najwyższego dowódcy „etat majeur general“ — czyli tytuł wymieniony wiązał się z najwyższym wodzem, będącym w armji.

Była to kontrola stworzona wyraźnie dla wojny i związana ściśle ze stanem wojennym.

Inaczej przedstawia się sprawa z Moltkiem, który był szefem sztabu generalnego, stałej instytucji państwowej pracującej normalnie na czele, której niekoniecznie, niezawsze mógł stać znawca w dziedzinie talentów wojskowych tak potrzebnych władcy wojny, jakim był Napoleon.

Sztab generalny w teraźniejszym tego słowa znaczeniu był zabezpieczony od nieudolności i nieumiejętności przymusowego naczelnego wodza, jakim był dziedziczny monarcha, którym przecie mógł być nawet człowiek, trochę podobny do idjoty lub zajmujący się, powiedzmy sztuką, nauką lub flirtem.

Po zwycięstwie Prus i Niemiec, które w wielkim stopniu zawdzięczały to Moltkiemu, system ten był naśladowany mniej lub więcej nieudolnie we wszystkich państwach.

My w Polsce znamy najgorszą w Europie kopję tego systemu, mianowicie austrjacką i według niej ustalamy sądy swoje i opinję w stosunku do tej funkcji wojskowej.

— A w jaki sposób kwestję tę rozwiązuje opracowana obecnie ustawa?

W ustawie obecnej zaniechano cokolwiek określenia o funkcjach szefa

(Dokończenie na str. 2-ej.).

„Republika” u marsz. Piłsudskiego. (Dokończenie.)

sztabu generalnego, aby mu zostawić swobodę w samookreśleniu.

Natomiast podano dla naigrawania się z naczelnego wodza, który musi wziąć na siebie odpowiedzialność za tegoż szefa sztabu generalnego, że ma on, szefa sztabu, pozatem tę wielką moc i inicjatywę, że podlega mu bezpośrednio czego o generalnym inspektorze nie powiedziano.

Jest to jakby dlatego, aby naczelny wódz stale zwalał winy **na szefa sztabu musowo przyjętego przez naczelnego wodza, na wypadek wojny.**

Dlatego zawarłem twierdzenie w swoich poprzednich wywodach, że Polska przy takiej ustawie winna szukać na naczelnego wodza tylko IDJOTY ALBO OSŁA.

—W liście ogłoszonym w „Kurjerze Porannym“ pan marszałek wspomina o swym drugim oświadczeniu, złożonym w okresie przesilenia p. prezydentowi Rzeczypospolitej w obecności p. Aleksandra Skrzyńskiego, jako szefa rządu. Ponieważ treść tego oświadczenia nie była opublikowana, przeto nie jest znana opinji czy nie zechciałby pan marszałek w tej sprawie udzielić informacji?

Minister bez intryg.

— Przy pierwszym pobycie moim u p. prezydenta, pan prezydent zechciał zapytać mnie o moją radę co do osoby ministra spraw wojskowych. Gdy tak wyraźnie przestrzegałem go przed powrotem stosunków, które w wojsku zapanowały przy pp. Szeptyckim i Sikorskim, odpowiedziałem jednak, że nie jestem tego w stanie uczynić dopóki ministerjum nie jest sformowane i dopóki przy nim nie będzie stać odpowiedzialny prezes ministrów. Zostałem wezwany do Belwederu po sformowaniu ministerjum bez wyznaczenia ministra spraw wojskowych. Jestem p. prezydentowi wdzięczny, że w ten **grzeczny i lojalny sposób do mnie się odniósł.** Złożyłem wtedy inne oświadczenie, którego nie ogłosiełm jedynie na prośbę prezydenta. Zostawiłem sobie jednak prawo ogłoszenia. Zgodziłem się nie czynić tego jedynie przez czas pobytu p. Skrzyńskiego w Londynie.

Nie chcę i teraz wchodzić w szczegóły tego oświadczenia. **Bowiem tylko radziłem wybrać ministra z pomiędzy oficerów, którzy w ciagu wojny zdobyli sobie szacunek, nie schodzac z pola walki ani chwili i NIE PROWADZAC ŻADNYCH INTRYG POLITYCZNYCH.**

Następnie ostrzegłem przed prolongowaniem złych tradycji austrjackiego sztabu generalnego w armji. Więcej w tej chwili nie chciałbym powiedzieć.

— Czy p. premjer porozumiewał się z p. marszałkiem w sprawie dysponowania Jego osobą?

Fałszowanie opinji.

— Stawia mnie pan tem pytaniem w wielki kłopot, gdyż przez słowa „porozumiewaj się“ rozumie się zawsze dwie porozumiewające się strony, a doprawdy nie wiem czy w obyczajach i zwyczajach politycznych panujących w Polsce, które charakteryzuję, jako gorsze od najgorszych konstytucji, kto jak rozumie te słowa w stosunku do mnie, gdyż zwyczajem i obyczajem stała się, gdy się jakoby porozumiewa się ze mną, wybrać sobie kogokolwiek, najliteralniej kogokolwiek z moich znajomych, choćby był on moim nieprzyjacielem, zapytać go, co Piłsudski o takiej lub innej sprawie myśli i potem nietylko mówić, lecz także publikować, że: czy ongiś naczelnik państwa, czy ongiś naczelny wódz, czy poprostu Józef Piłsudski w danej kwestji ma takie zdanie, wobec czego porozumienie jest najzupełniej zakończone.

Przy zeszłym rządzie pp. Wł. Grabskiego i Sikorskiego miałem rozwielmożnienie się tego właśnie sposobu porozumiewania, jak za najlepszych czasów t. zw. suwerennego sejmu.

W swoim czasie bowiem nie wstydzono się nawet za pomocą posłów swych i nawet zagranicznych, wtedy gdy Polska prowadziła wojnę, zdanie i opinję naczelnika państwa i naczelnego wodza fałszować. Nazywałem to zawsze „handlem i handelkiem imienia marszałka Józefa Piłsudskiego“.

Nie wiem więc, jak p. premjer Aleksander Skrzyński wyobraża sobie „porozumiewać się“. W każdym razie stwierdzam, że ani razu go osobiście nie widziałem, oprócz jedynego wypadku w Belwederze po sformowaniu jego gabinetu i zatem — według mego rozumienia rzeczy — nie porozumiewałem się z nim ani jednego razu.

Na tym p. marszałek zakończył wywiad.

Bałamutne plotki o Pomorzu

lansują niemcy przez prasę angielską, insynuując Polsce, że weźmiemy pieniądze za koncesje terytorjalne na rzecz Niemiec.

Berlin, 14 stycznia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berliński korespondent „Daily News“ donosi, że Niemcy zaproponowały Polsce pożyczkę wzamian za pewne zmiany, dotyczące korytarza pomorskiego. Polska na propozycję tę odpowiedzieć miała kontr - propozycją, w której zgadza się na zneutralizowanie, korytarza przy jednoczesnym zneutralizowaniu wschodnich Prus.

Rzad niemiecki odmówił przyjęcia tej kontr - propozycji, natomiast zaproponował pożyczkę wzamian za ustąpienie Niemcom pasa szerokości 5 klm. wzdłuż linji kolejowej.

Poseł polski Skirmunt w piśmie, wystosowanem do redakcji „Daily News“ wyraził żal z powodu ukazania się podobnych informacji w dzienniku i w imieniu rządu polskiego kategorycznie zaprzeczył tym wiadomościom.

Poseł Skirmunt oświadcza, że rząd polski nie może w żadnym razie zgodzić się na pertraktacje w sprawach, załatwionych ostatecznie przez traktaty, a dotyczących ustąpienia innemu państwu jakiejkolwiek części bezsprzecznie polskiego terytorjum.

Wizyta posłów u Sowietów

przyczyni się do zacieśnienia naszych stosunków z Rosją — tego pragną przynajmniej bolszewicy.

Moskwa, 14 stycznia.

Polska Agencja Telegraficzna

O przyjeździe wycieczki posłów polskich „Izwestja“ piszą, że wizyta ich w Moskwie jest dowodem znacznego postępu w stosunkach polsko - sowieckich.

Rok temu podróż taka byłaby niemożliwa. Wysiłki więc obu rządów nie zostały bez śladu. Znamiennem jest, że większość przybyłych posłów reprezentuje stronnictwa włościańskie, które dotychczas zajmowały wobec sowietów wrogie stanowisko.

Posłowie będą mogli przekonać się o postępach gospodarczych unji i stwierdzić, że z jej strony nie zagraża niepodległości polskiej żadne niebezpieczeństwo.

Należy mieć nadzieję, że zrozumieją oni iż jedynie przez zacieśnienie przyjaznych stosunków z sowietami Polska potrafi zlikwidować stały kryzys gospodarczy i utrzymać się w niezależności od mocarstw ententy.

Zbliżenie polsko - sowieckie —piszą dalej „Izwestja“, — posiada wielu przeciwników w Polsce, a jeszcze więcej za granicą, nie mniej jednak należy mieć nadzieję, że wspomnienia przeklętej przeszłości znikną wkrótce pod wpływem nowych stosunków, opartych na przyjazni i wzajemnem porozumieniu.

O marsz. Piłsudskiego

Wizyta posłów u p. premjera.

Warsz. kor. parlam. „Il. Republiki“ telefonuje:

Z powodu ostatniego komunikatu komisji politycznej rady ministrów, w sprawie powołania do czynnej służby marszałka Piłsudskiego, wicemarszałek Poniatowski i poseł Miedziński (Wyzwolenie) udali się dziś do premjera Skrzyńskiego, by dowieść mu, że sprawy tej nie można rozwiązać w drodze ustawy o naczelnych władzach wojskowych.

Rewizja koncesji tytuniowych

zostanie dokonana na żądanie amerykan.

Warsz. kor. parlam. „Il. Republiki“ telefonuje:

W związku z pertraktacjami o pożyczce pod zastaw monopolu tytuniowego, w Warszawie krążyła wczoraj pogłoska, że mają być poddane rewizji wszystkie dotychczasowe koncesje tytuniowe.

Według tej samej pogłoski, dotychczasowe koncesje mają być zupełnie skasowane, zaś nowe mają być wydawane według planu, który ma być opracowany przez rząd.

Żądanie to mieli podobno postawić, bawiący w Warszawie amerykanie.

Akcje Banku Polskiego

będą notowane na giełdzie.

Warszawski korespondent handlowy „Il. Republiki“ (W) telefonuje:

Dnia 14 b. m. pod przewodnictwem prezesa Banku Polskiego p. Karpińskiego odbyło się miesięczne posiedzenie rady banku, na którem uchwalono wystąpić do rady giełdy pieniężnej w Warszawie o wprowadzenie akcji Banku Polskiego na giełdę warszawską.

Następnie wysłuchano szczegółowego sprawozdania wice-prezesa banku p. Młynarskiego, który wyjeżdżał do Ameryki w sprawach ministerstwa skarbu.

Następne posiedzenie rady odbedzie się 21 b. m..

Sprawy żydowskie

były wczoraj tematem obrad sekcji mniejszościowej rządu

Warsz. kor. parlam. „Il. Republiki“ telefonuje:

Pod przewodnictwem premjera Skrzyńskiego odbyło się wczoraj posiedzenie sekcji komitetu politycznego dla spraw mniejszości narodowych.

Przeprowadzono ogólną dyskusję w sprawie mniejszości żydowskiej i zaaprobowano na wniosek ministra przemysłu i handlu Osieckiego zarządzenia w sprawie komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej w obszarze wewnętrznym województw wschodnich

Zaaprobowano następnie zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicza w sprawie uregulowania obywatelstwa w województwach wschodnich, oraz zarządzenie, mające na celu uregulowanie spraw używalności języka żydowskiego na zgromadzeniach publicznych.

Likwidacja policji w Polsce.

Na miejsce jej ma być utworzona żandarmerja.

Warsz. kor. „Il. Republiki“ (W) donosi:

W łonie min. spraw wojskowych jest podobno w związku z oszczędnościami budżetowemi, żywo omawiany projekt zlikwidowania dotychczasowych dyonów żandarmerji.

Projekt opiera się na koncepcji **zmilitaryzowania całej policji państwowej** i przekształcenia jej właśnie w żandarmerję.

Według projektu policja, a raczej żandarmerja wchłonęłaby w siebie wszystkie dotychczasowe funkcje żandarmerji i jednocześnie pełniłaby funkcje organów bezpieczeństwa publicznego.

W całokształcie przeobrażona policja podlegałaby bezpośrednio władzy min. spraw wojskowych w zakresie jednak bezpieczeństwa publicznego — unormowanym właściwemi przepisami, — dyrektywom władz administracyjnych.

W pewnym związku z tym projektem pozostaje także projekt zniesienia sądownictwa wojskowego — które ma być przekazane sądom ogólnym.

——:o:——

Rakowski w Warszawie

będzie konferował z p. premjerem.

Warsz. kor. parlam. „Il. Republiki“ telefonuje:

W przejeździe z Moskwy do Paryża, co nastąpi w przyszłym tygodniu, ambasador sowiecki we Francji, p. Rakowskij zatrzyma się w Warszawie.

W związku z tem poseł sowiecki w Warszawie, p. Wojkow, odwiedził ministerstwo spraw zagranicznych, zapewniając, że p. Rakowski, korzystając z pobytu w Warszawie, chciałby wejść w kontakt z rządem plskim.

Przewidywane więc są rozmowy p. Rakowskiego z p. premjerem Skrzyńskim i czynnikami gospodarczemi rządu.

Kapitał zagraniczny w Banku Polskim.

Warunki przystąpienia nie zostały jeszcze sprecyzowane.

Warszawski korespondent handlowy „Il. Republiki“ (W) telefonuje:

Podana we wczorajszym numerze „Naszego Przeglądu“ wiadomość, jakoby rokowania, dotyczące udziału kapitału zagranicznego w Banku Polskim rozchwiały się — jest nieprawdziwa.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że szczegóły przystąpienia kapitału zagranicznego do Banku Polskiego nie zostały jeszcze sprecyzowane, a więc rokowania nie mogły się rozbić.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 15 stycznia 1926

„Rewizor“ Gogola zmartwychwstał...

Prof. Kemmerer jest agentem Banker-Trustu, a nie bezinteresownym „rzeczoznawcą“.

Amerykanie chcą „grubo“ zarobić — wszystko jedno, jak i na czem.

A odbywa się to w myśl zasady: „każdy sobie Polskę skrobie“.

Kiedy cała nieomal prasa polska przepełniona jest hymnami pochwalnemi na cześć prof. Kemmerera, który badał niedawno nasze finanse, odzywa się nagle z Krakowa rewelacyjny wprost głos, wymierzony wprost przeciw rządowi za to, że dopuścił do nowego „skandalu pożyczkowego“.

W świetle rewelacji tych okazuje się, że wizyta prof. Kemmerera jest właściwie jednym ze spadkowych legatów, które pozostawił nam p. Grabski, a które dalej kultywuje jego pozostałe na stanowiskach otoczenie.

Kim jest p. Kemmerer?

„Kurjer Codzienny“ zajmuje się przedewszystkiem osobą nowego czarodzieja finansowego. Czy jest to jakiś aniołstróż amerykański, dobry lekarz, wzywany do chorego

Nie. Okazuje się, że nie!

Prof. Kemmerer jest istotnie profesorem uniwersytetu, a pozatem ekspertem i mężem zaufania grupy banków, zainteresowanych w przemyśle tabacznym.

Z tego stanu rzeczy wynika też jasno, że celem podróży pana Kemmerera nie było bynajmniej badanie wszystkich źródeł naszej choroby i wskazywanie nam lekarstw. Pan Kemmerer został przez swoich tytoniowych mocodawców wysłany, aby zapoznać się z stosunkami polskimi, pod ściśle określonym kątem widzenia.

Ma on Banker Trustowi i jego kompanji tytuniowej zdać sprawę, czy zrobienie przez nich interesu monopolowego w Polsce opłaci się im czy też nie.

Na tle tego czysto handlowego „posłannictwa“ p. Kemmerera, który **przybył do nas jako ajent-expert strony rokującej z nami o interes — sposób jego przyjęcia w Polsce wyrasta do rozmiarów kompromitacji.**

Nie poinformowany rząd, sejm, prasa i społeczeństwo witały go jako wyrocznię-cudotwórcę. Przyjęcie za przyjęciem, bankiet następował za bankietem.

Pan Kemmerer musiał sam śmiać się w kułak i dziwnego nabrać wyobrażenia o naszej znajomości rzeczy, naszych metodach postępowania i formach.

Jesteśmy stroną w tranzakcji handlowej, przyszłym dłużnikiem. Czy wypada państwu - dłużnikowi witać agenta swego wierzyciela, jako dobroczyńcę? Czy z punktu widzenia czysto kupieckiego jest to wskazane?

Cała sprawa przypomina sensację, którą robiono z przyjazdu do Warszawy niejakiego p. Williama Gooda.

Przedstawiono go, jako wielkiego finansistę angielskiego, który ma nam wyrobić pożyczkę, a okazało się, że jest to akwizytor ogłoszeniowy, który przyjechał tu, by otrzymać fundusze od rządu naszego na „propagandę“ prasową polską w Anglji.

Gdyby cała sprawa nie była tak smutna, możnaby porównać ją z nieśmiertelnym „Rewizorem“ Gogola...

Młynarska umowa.

W min. skarbu funguje p. Feliks Młynarski. P. Młynarski zasłynął za rządów p. Grabskiego i stał się „specjalistą“ w rokowaniach polskich z kapitałem anglosaskim.

Pomijając już dawne sprawy dillonowskie i słynną pożyczkę włoską, p. Młynarski wdrożył ostatnio rokowania o pożyczkę pod zastaw monopolu tytuniowego.

Przez ręce p. Młynarskiego zobowiązało się ministerstwo skarbu wobec „Banker Trust Company“ do nieprowadzenia pertraktacji z nikim innym o pożyczkę w związku z zastawieniem albo wydzierżawieniem monopolu tytuniowego, a to przez przeciąg 3 miesięcy, t. j. do marca b. r.

W ciągu tego okresu czasu ma się Banker Trust zdecydować, czy zechce przystąpić do rokowań o pożyczkę, czy też nie, przytem Banker Trust nie złożył rządowi żadnej propozycji, ani też jakiegokolwiek zobowiązania.

Innemi słowy, rząd ma związane na trzy miesiące ręce, nie otrzymując w zamian nic, prócz wizyty amerykańskiego znawcy Kemmerera.

A jeśli Banker Trust nie zechce dać pożyczki

Pierwsze trzy miesiące kalendarzowe są zawsze najcięższe i najtrudniejsze dla skarbu państwa, chociażby tylko z uwagi na mniejsze w czasie przednowku dopływy podatkowe. Tak samo ciężkie są one dla społeczeństwa rolniczego, którem jesteśmy niewątpliwie.

Konsekwencją tego stanu rzeczy jest pozostawanie przez cały ten okres bardzo trudny (zwłaszcza w tej sytuacji finansowej, w jakiej się państwo chwilowo znajduje), przy zupełnym prawie braku gotówki obiegowej i kredytu na rynku wewnętrznym.

Niebezpiecznem jest zatem uniemożliwianie sobie szybkiego remedjum w postaci wcale możliwej pożyczki zagranicznej właśnie w tym ciężkim okresie czasu.

Gorzej jeszcze.

Po upływie umówionego z Banker Trustem trzymiesięcznego terminu mogą zajść dwa wypadki: albo grupa finansowa udzieli nam pożyczki (a właściwie tylko przystąpi do konkretnych pertraktacji) albo też odmówi udzielenia kredytu.

W pierwszym (lepszym!) wypadku będziemy niewątpliwie zdani na łaskę i niełaskę Banker Trustu. Będziemy zmuszeni zaakceptować wszelkie, chociażby najcięższe warunki.

Jeżeli bowiem tych warunków nie przyjmiemy, albo też jeżeli Banker Trust wogóle odmówi udzielenia pożyczki, to niema mowy, abyśmy następnie mogli uzyskać poważniejszy kredyt zagranicą w jakimś krótszym okresie czasu.

Rynek zagraniczny będzie dla nas zepsuty i zamknięty na dłuższy czas. Będzie bowiem wiadomem, że **Banker Trust badał nasze stosunki przez trzy miesiące i ostatecznie interesu z nami nie zrobił.**

Czy można będzie się zatem spodziewać, że jakakolwiek grupa finansowa nie wyciągnie niekorzystnych dla nas konkluzji z gołego chociażby faktu wycofania się tych, którzy Polskę badali, a więc ją znają?

Sprawy zaniedbane.

Pertraktując na podstawie opcji z trustem amerykańskim, nie zwróciliśmy uwagi na inne oferty pożyczkowe, o wiele lepsze i wygodniejsze — francuskie i holenderskie.

Oferta amerykańska przewiduje pożyczkę w nominalnej wysokości 100 miljonów dolarów. Ta pożyczka jednak wskutek fantastycznie niskiego kursu emisyjnego redukuje się na 75 miljonów, pozatem 3 miljony mają być użyte na koszta prowizji. **Polska otrzymałaby więc właściwie pożyczkę 72 miljonów dolarów na lat 20, poczem musiałaby zwrócić całych 100 miljonów dolarów.**

Oprocentowanie rocznie wynosi 8 i pół proc.

Z dochodów monopolu w przeciągu tych lat 20 skarb państwa miałby otrzymać co roku około 55 procent tej sumy, która stanowi dziś czysty zysk monopolu. Ponieważ suma ta wynosi 200 miljonów, otrzymalibyśmy więc około 110 miljonów rocznie. Na amortyzację długu, procenty i t. d. i t. d. szłoby rocznie 75 proc. tej sumy, przeto czysty zysk skarbu państwa z monopolu wynosiłby dwadzieścia kilka miljonów złotych rocznie.

Oferta francuska przewiduje również pożyczkę, której wysokość byłaby w wyniku rokowań napewno nie mniejsza, ale większa od pożyczki amerykańskiej. Wypuszczonoby ją nie po 75, ale 86 za nominalnych 100, a oprocentowanie wynosiłoby nie 8 i pół, lecz 7 proc.

Co do dochodów przez przeciąg trwania pożyczki różnice są bardzo jaskrawe. **Konsorcjum francuskie ofiaruje rządowi coroczny dochód 150 miljonów złotych (amerykańska około 110), przy**czem licząc się z tem, że przy dobrej gospodarce dochody roczne z monopolu powinny wynosić nie 200 miljonów, jak dzisiaj, lecz conajmniej 350 miljinów — konsorcjum zapewnia rządowi większość zysku z tej nadwyżki, rezerwując sobie udział rosnący progresywnie, aż do najwyższego udziału 25 proc.

Możemy być oszukani.

Oto jest różnica między dwiema ofertami. Francuzi także chcą na nas zarobić ale nie chcą nas obedrzeć ze skóry, podczas gdy konsorcjum amerykańskie zdąża już jawnie do wyzysku

Miarą tego w jak rabunkowy sposób traktuje konsorcjum amerykańskie tranzakcję z Polską jest fakt, że jeden z głównych jego kierowników oświadczył niedawno co następuje:

— **Jeżeli nie uda się nam zrobić z Polską interesu o monopol tytoniowy, to w każdym razie „wpakujemy“ Polsce 20 miljonów papierosów naszych, które leżą w Gdańsku**

Jednem słowem: albo wielki rabunek albo przynajmniej mały

Rabunek.

Sprawą ważną jest nie tylko otrzymanie pożyczki, ale także jej zużycie

I tu bardzo ważne sprawy wychodzą na jaw z zakresu Banku Polskiego.

Na 350 miljonów udzielonych przez Bank Polski tytułem pożyczek wekslowych, tylko **niespełna 100 miljonów udzielono na wekśle towarowe — co powinno być jedyną właściwie dziedzina handlu finansowego Banku Państwa — podczas gdy ponad 250 miljonów poszło na weksle dla banków, rabujących rząd, własnych akcjonarjuszy i niszczących naszą walutę, tudzież na weksle osobiste polityczne.**

Znany nam jest również fakt, że jedna z filji Banku Polskiego, przeglądając obecnie swój portfel wekslowy, musiała stwierdzić, iż **więcej niźli połowa znajdujących się tam weskli jest bez wartości;** zeskontowano je bowiem dla celów osobisto - politycznych, choć nie miały żadnego pokrycia.

Czyż można się — pytamy raz jeszcze — dziwić, że zabieg internistyczny, jakim byłaby sanacja Banku Polskiego za pomocą obcych kapitałów i przy udziale zagranicy w zarządzie — nie uśmiecha się wpływowym ludziom w Polsce?

Całkiem inaczej odnoszą się ci sami ludzie do pożyczki tytuniowej.

Tu bowiem nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

Bez względu na to, czy monopol wydzierżawimy na dobrych, czy na złych warunkach — **większa suma pieniędzy wpłynie do kraju.**

Kto będzie temi pieniędzmi dysponował? **Ta sama klika, która obsiadła Bank Polski.**

Kontrola sejmu nie jest groźną, Izba Kontroli przyjdzie gdzieś, kiedyś i będzie już nieszkodliwa.

A więc: **zrobić interes choćby na jak najgorszych warunkach, byleby dostać złoto do garści!**

Rumieniec wstydu pali, gdy pisze się te słowa, ale prawdę trzeba powiedzieć, cisnąć ją w twarz jak wyzwanie, pokazać ją społeczeństwu jako znak ostrzegawczy!

Czesi chcą przyjaźnić się z Włochami

tym silnej, iż oba te państwa „zagrożone“ są pono przez Węgry.

Praga, 12 stycznia.

„Vecer“, organ agrarjuszy wypowiada się za sojuszem włosko - czechosłowackim, którego konieczność, zdaniem dziennika, uzasadnia również skandal węgierski, obu bowiem państwom zagrażają te same niebezpieczeństwa. Winniśmy się zapytać — pisze dziennik — czy nie należałoby, biorąc pod uwagę względy polityki praktycznej, pracować nad ustaleniem obecnych stosunków Czechosłowacji z wielkiem mocarstwem włoskiem. W każdym razie należy strzec się bagatelizowania wpływu włoskiego, zarówno w Wiedniu, jak i w Budapeszcie. Dużo lepiej byłoby raczej zapewnić sobie pośrednio podobny wpływ drogą bliższego kontaktu z Włochami, a to w tym celu, aby móc interwenjować dla zapobieżenia zgubnym konfliktom. Czechosłowacja ma z Włochami bardzo wiele wspólnych interesów, dotyczących problemu austrjackiego. Bezpieczeństwo Włoch, tak samo jak bezpieczeństwo Czechosłowacji, zależy **od utrzymania satus quo w Europie i z tego względu realizacja istniejącego sojuszu z Włochami stanowi jedną z najważniejszych zadań polityki zagranicznej Czechosłowacji.**

„Prager Presse“, podzielając powyższy punkt widzenia, zaznacza, iż oficjalna polityka Czechosłowacji ożywiona jest temi samemi wytycznemi i że „Vecer“ powtarza właściwie tylko to, co od dłuższego już czasu stało się treścią zapatrywań oficjalnych sfer obu państw.

Zywioły szaleją!

Trzęsienie ziemi w Persji. — Pożary w Chinach. — Powódź w Meksyku.

Paryż, 14 stycznia.

Z Teheranu donoszą, że cała ludność dwuch wiosek w prowincji Kharassan zginęła wskutek trzęsienia ziemi, które się w ciągu ostatnich dni wielokrotnie powtarzało. Tysiące rodzin w sąsiednich okręgach utraciło dach nad głową. Wstrząsy podziemne trwają nadal.

Pekin, 12 stycznia.

Z Szanghaju donoszą, że cała okolica Kwelling w prowincji Kwansai padła pastwą olbrzymiego pożaru. W płomieniach zginęło kilka tysięcy ludzi.

Los Angelos, 12 stycznia.

„Los Angelos Times“ donosi, że powódź zniszczyła okolice Santiago i Ixquintla w zachodnim Meksyku. Liczba zabitych wynosi przeszło 500 osób.

Straty wynoszą **około 3 milionów pesów.**

Jak kto żyje—tak umiera...

Uwiąd starczy jest normalnem zakończeniem życia.

Co dziewiąty niemiec umiera na gruźlicę, a każdy ósmy z pośród umierających kończy życie normalnie.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki").

Berlin, w styczniu.

W Niemczech umiera większość ludzi na uwiąd starczy, gruźlicę i choroby organów krążenia krwi.

Przeciwko tym trzem przyczynom śmierci nie ma dotychczas pomimo wielkich postępów medycyny, żadnych pewnych środków zaradczych.

Uwiąd starczy nie zniknie z powierzchni ziemi nawet przy najdalej posuniętem udoskonaleniu metod odmładzania, gdyż jest on

naturalnem zakończeniem procesu zużycia organizmu ludzkiego,

dążącego przymusowo do zlikwidowania się.

Gruźlica pomimo owocnych prac bohatersko walczących ludzi nauki, jest najbardziej rozpowszechnioną plagą w Niemczech a w zwalczaniu arterjosklerozy, będącej jedną z najważniejszych chorób organów krążenia krwi, dotychczas nie wyzyskano nowych, rzekomo epokowych metod leczenia.

W roku 1923 zmarło w Niemczech 844.500 ludzi.

Co drugi, względnie co trzeci zmarł na jedną z trzech wymienionych chorób. Gruźlica zabrała w wymienionym roku 93.074 ludzi. Ponieważ takie same w przybliżeniu są liczby na rok 1924 i 1925, więc można stwierdzić, że

co dziewiąty niemiec umiera na gruźlicę.

Armja ofiar gruźlicy powiększyła się po wojnie. W 1913 roku na 10,000 mieszkańców przypadało 14,3 zgonów na gruźlicę: obecnie liczba ta wzrosła do 15,1. Straszna ta plaga nie w jednakowy sposób dotyka obydwie płcie: **gruźlicy ulega znacznie więcej mężczyzn, niż kobiet**

Na uwiąd starczy umarło w 1923 r. 100 tysięcy ludzi,, a więc

każdy 8-y lub 9-y z pośród umierających kończy normalnie życie.

O kilka tysięcy więcej wypadków śmierci przypada na choroby organów krążenia krwi, które są wobec tego chorobami najbardziej rozpowszechnionemi Na 10 tysięcy żyjących przypada 17,8 wypadków śmierci, podczas gdy przed wojną liczba to wynosiła tylko 16.

Z kolei rzeczy najniebezpieczniejszemi są choroby nerwowe: ulega im obecnie 70 — 75 tysięcy ludzi rocznie. Choroby systemu nerwowego pochłaniają o 1' proc. mężczyzn więcej, niż kobiet.

Około 70 tysięcy ludzi umiera na choroby organów trawienia. Niezwykle ciekawem zjawiskiem jest fakt, że przed wojną choroby te były znacznie okrutniejsze i powodowały o 58 proc. więcej wypadków śmierci niż obecnie. Przyczyny tego pocieszającego zjawiska szukać należy przedewszystkiem w **zmniejszonej ilości narodu, racjonalniejszem odżywianiu niemowląt i wielkim rozwoju hygjeny.**

Dla rodu męskiego najgroźniejszą z kolei chorobą jest zapalenie płuc, natomiast dla płci pięknej — rak. Na zapalenie płuc umarło w Niemczech w 1923 roku 11,9 mężczyzn na 10 tysięcy żyjących, a tylko 9,9 kobiet. Natomiast dla raka liczby te przedstawiają się odwrotnie: 8,5 mężczyzn, a 10,2 kobiet.

Co się tyczy kobiet, to pozatem mają one niebezpiecznego wroga w gorączce połogowej. Na 10 tysięcy porodów przypadało w 1923 roku 51 wypadków śmiertelnych wśród matek. Przed wojną liczba ta wynosiła tylko 34. Zastraszający wzrost śmierci w tej dziedzinie przypisują lekarze **wzmożonemu spędzaniu płodów.**

Stosunkowo rzadziej kończą się śmiercią niewymienione powyżej, aczkolwiek bardzo rozpowszechnione choroby: na influenzę umiera 3,8 ludzi na 10 tysięcy żyjących, przyczem liczba ta w okresie powojennym powiększyła się czterokrotnie.

Dla chorób wenerycznych wynoszą te dane 3,7 (mężczyźni) i 2,8 (kobiety), dla odry — 1,5, dla kokluszu — 1,1, dla dyterybu — 0,8, dla typusu — 0,3, dla szkarlatyny — 0,1.

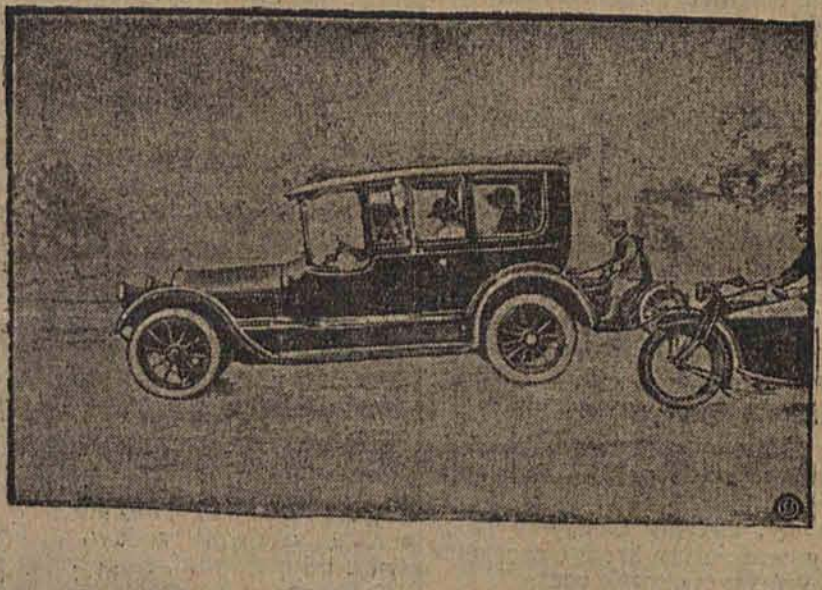
Skutkiem morderstwa, zabójstwa i stracenia zakończyło w Niemczech w 1923 roku życie na każde 10 tysięcy żyjących 0,4 mężczyzn i 0,1 kobiet; samobójstwa pochłonęły 3 (mężczyźni) względnie 1,3 (kobiety), wreszcie nieszczęśliwe wypadki 6,4 (mężczyźni) i 1,7 (kobiety).

Oto jest szczegółowa statystyka śmiertelności w Niemczech. Dają one, po pewnem zastanawianiu,

barwny obraz stosunków społecznych.

Polska nie posiada, zdaje się, tak szczegółowej statystyki: Jeśli ją posiada, to radzę kolegom redakcyjnym, aby się nią zajęli. Znajdą w niej świetne zwierciadło tego, co się w kraju dzieje!

Józef L.



Cesarzowa Japońska przejeżdża ulicami stolicy w otoczeniu straży przybocznej na motocyklach.

Pani Deux-Thébes przepowiada...

Ciekawość jest, jak powszechnie wiadomo, pierwszem stopniem do... porad wróżbiarskich.

Odwieczny lęk przed zrządzeniami „ślepego" losu gna do „jasnowidzących" proroków, kabalarek, grafologów, chiromantek etc. nietylko kucharkę, niespokojną o stałość uczuć bliskiego jej sercu strażaka, ale i niejedną koronowaną głowę, niepewną wiernopoddańczych uczuć spłacającego listę cywilną ludu.

Wielkie nakłady osiągają zarówno rozbrająjąco naiwne senniki, jak i pytyjsko - tajemnicze almanachy.

Zeszłoroczne przepowiednie polityczno - społeczne pani Deux-Thebes sprawdziły się w dużej mierze, zapewniając słynnej paryskiej wróżbiarce duży rozgłos. Zachęcona tem powodzeniem ogłasza ona swoje horoskopy na rok 1926, które naogół niestety brzmią raczej pesymistycznie.

Przeżywać będziemy w dalszym ciągu okres wielkiej pokuty, której bliskiego końca jeszcze bynajmniej nie widzę". — ostrzega melancholijnie pani Deux-Thebes. Francję czekają głębokie wstrząsy wewnętrzne: rozwiązanie parlamentu, gorączka zaciekłej walki wyborczej.

— Ulica przedstawia wygląd ponury, widzę na niej krew i błoto. Zaburzenia przyjmą tak ostrą postać, że tylko kosztem znacznych ofiar oraz dzięki rozsądkowi narodowemu uda się je uśmierzyć. Nie wiadomo, czy na długo...

Dyplomacja francuska będzie zmuszona czynić wielkie wysiłki, by, nie bacząc na wyniki Locarno uniknąć nowych, potężnych starć międzynarodowych.

I Anglji również grożą poważne komplikacje wewnętrzne o charakterze socjalnym „dzięki podstępnej agitacji obcego mocarstwa, podejrzewanego niejednokrotnie o wrogie zamiary".

Zwalczać ona będzie musiała liczne i poważne powstania w kolonjach, zwłaszcza w Afryce Południowej oraz w Indjach.

„Widzę potoki krwi wokół świętego Miasta. Pożary niszczą świątynie, huk armat rozbrzmiewa w spokojnych dotychczas miastach".

Imperjum brytyjskie zadrży w swoich posadach. Pani Deux-Thebes daje radę, która może być cenną dla naszych czarnogiełdziarzy:

„Kto ma funty angielskie, niechaj-że szybko się ich pozbędzie, gdyż kurs ich spadnie znacznie".

Niemcy przeżyją w 1926 roku dwa zamachy stanu — pierwszy o charakterze wybitnie reakcyjnym, drugi natomiast będzie miał pozornie wszelkie cechy przewrotu lewicowego

Rosji przepowiada pani Deux-Thebes sensacyjne wydarzenia w połowie bieżącego roku. Na czele ruchu powstańczego stanie wódz, który w pożodze morderczych walk złamie dyktaturę bolszewicką.

Obywatele Stanów Zjednoczonych doczekają się prawa bezkarnego upijania się w lokalach publicznych.

Przepowiednie pani Deux-Thebes będzie można podać szczegółowej i bezstronnej ocenie w... 1927 roku. Trochę cierpliwości!

FELJETON

FRITZ MUELLER.

Wizyta u siebie.

Mieliśmy gości. Byli to bardzo mili ludzie. Nic więcej dziwnego, żeśmy ich dobrze przyjęli, my, t. zn. moja żona i ja.

Specjalnie grzecznie obchodziła się z niemi moja żona.

Cały dzień słyszałem tylko „moja kochana pani Zwinkler" i „kochany panie Zwinkler", w końcu stałem się prawie zazdrosny.

Przez cały czas ich pobytu w naszym domu była w dobrym humorze i miała zadowolony wyraz twarzy.

Kiedy to ja byłem po raz ostatni tak dobrze traktowany? Kiedy nie nazywano mnie niezdarą, gdy upuściłem coś niezręcznie na ziemię, a pocieszano tak, jak pana Zwinklera.

— Ach, kochany panie Zwinkler, niech pan się tem nie przejmuje, to drobnostka, niema o czem mówić.

Kiedy to moja żona liczyła się z moim zdaniem?

Było to już bardo dawno.

Przypominam sobie, że od wielu lat moje wszystkie plany domowe zostają uznane za szaleństwo.

Nie należy się więc dziwić, że chciałem znów choć raz być traktowany tak dobrze, jak pani i pan Zwinkler.

Wyznałem to mojej żonie, zachowując przy tem wszelkie potrzebne ostrożności.

— Tak, mój kochany — rzekła ona. — Zwinklerowie przyszli wszak do nas z wizytą, podczas gdy ty...

Nie skończyła, mnie zaś olśniła nagle pewna myśl.

— Więc, gdy ja pewnego razu przyjdę do nas z wizytą, — mruknąłem — to....

Moja żona nie słyszała już tego, bowiem zniknęła w przyległym pokoju, w którym znajdowali się Zwinklerowie. Po chwili usłyszałem jej głos.

— Tak, to rozsądna myśl, panie Zwinkler, i także pana małżonka ma racje, twierdząc, że... .

W kilka dni po wyjeździe Zwinklerów nadeszła pocztówka do mojej żony:

Kochana, szanowna pani! Tyle dobrego słyszałem o pani i pani gościnności, i z dawnych czasów sam zachowałem w pamięci pani niezwykłą uprzejmość, że pozwolę sobie jutro złożyć szan. pani i małżonkowi wizytę. Mam nadzieję, że państwo nie zmienili się przez te wiele lat, i z prawdziwą przyjemnością odświeżę wasz dawny obraz, który zachowuje w pamięci. Pozostaję szczerze oddany

Fritz.

Przez pół dnia żona moja zastanawiała się nad treścią tej karty.

Potem przyszła z nią do mnie.

— Słuchaj, jutro odwiedzi nas stary przyjaciel; sądzę, że jesteś zadowolony?...

— Naturalnie, a któż to taki? — spytałem.

— Hm — rzekła zakłopotana — nie przypominam sobie jego nazwiska, Fritz — Fritz — zresztą przeczytaj sam.

Przeczytałem uważnie kartę i rzekłem:

— Tak, musimy go serdecznie przyjąć; wszak on zna nas od naszego wesela.

Czy i ty nie przypominasz sobie tego nazwiska — zresztą, charakter pisma jest mi dziwnie znajomy, kto pisze podobnie?

— Ja — rzekłem.

— Ach, zostaw i nie rób głupich żartów.

— Jutro sami zobaczymy. A gdzie umieścimy gościa; w czerwonym pokoju? — spytałem.

— Co ty sobie myślisz? Damy mu błękitny, jest wszak o wiele ładniejszy od czerwonego.

— Jak chcesz.

— Ale słuchaj, musisz być dla niego też bardzo uprzejmy!

— Zrobię co będzie w mej mocy, zostaw to mnie.

Następnego dnia zrana, podczas mej nieobecności, nadszedł gość. Gdy zabrzmiał dzwonek, żona moja rzekła do pokojówki:

— Otwórz, Tereso: naturalnie męża mego znów niema w domu. Zaprowadź więc ty gościa do saloniku i powiedz mu, że za chwilę przyjdę.

Wówczas Teresa wyszła i otworzyła drzwi.

Na progu stał wysoki mężczyzna w podróżnym palcie z postawionym kołnierzem. W ręku trzymał małą waliczeczkę.

— Jestem oczekiwany — rzekł gość, nie podnosząc głowy.

— Proszę, pan będzie łaskaw wejść tutaj, — szanowna pani zaraz nadejdzie, powiedziała Teresa.

— Dobrze, — rzekł gość i spojrzał pokojówce w twarz.

— Boże, szanowny pan, — krzyknęła Teresa.

— Cicho bądź, Tereso, — mruknął pan, i jako gość dodał: — Niech panienka nie mówi pani, kto tu jest; to ma być niespodzianka.

I jako gość dałem jej napiwek. Wzięła, myśląc, że jej pan napewno zwarjował.

Ale napiwek pozostaje napiwkiem, czy pochodzi od człowieka normalnego czy od warjata.

Po chwili nadeszła moja żona. — W pierwszej chwili nie poznała mnie, ponieważ znajdowałem się w cieniu, i zaczęła ze swym najmilszym uśmieszkiem.

— Cieszą nas niezmiernie odwiedziny starego przyjaciela, — ależ... Fritz, co to znów za głupia komedja?...

— Szanowna pani — rzekłem — będzie łaskawa nie zapominać, że jestem dziś z wizytą u Niej, pani zaś przyjmuje mnie....

W twarzy mojej żony ujrzałem troszkę złości, nieco zakłopotania i cząstkę uprzejmości.

— Ależ doprawdy, Fritzu, nie wiem...

— Panie Fritzu, proszę dziś — rzekłem stanowczo i przyjaźnie - - przyszedłem z wizytą do miłej dawnej przyjaciółki, i będę się bardzo cieszył, gdy pani tak serdecznie przyjmie dawnego przyjaciela, jak np..... pana Zwinklera lub jego żonę.

Twarz mojej żony przybrała wyraz szelmowski.

— Niech pan będzie pozdrowiony, w mym domu, panie Fritz, — uśmiech-

Testament Eugenji hr. Potockiej.

Jedyny syn został wydziedziczony,

natomiast na utrzymanie trzech ulubionych koni testatorka przeznaczyła 7 tys. dolarów.

P. premjer Skrzyński otrzymał w spadku 120 pozłacanych talerzy.

Warszawa, d. 14 stycznia.

Kto nie zna bliżej stosunków panujących w naszych kołach arystokratycznych, tego zapewne uderzą ukazające się obecnie w prasie naszej wiadomości o świeżo otwartym w sądzie okręgowym testamencie Eugenji z Sianożeckich Augustowej Potockiej i daleko idące — i być może niezupełnie zgodne z istotnym stanem rzeczy — mógłby snuć z niego wnioski.

Mocą testamentu tego bowiem

wydziedziczony został jedyny syn i prawny spadkobierca Maurycy hr. Potocki:

w swoim czasie oficer wojsk polskich, a pominięte całkowicie obie rodziny zmarłej tak Potoccy, jak i Sianożeccy.

Spadkobiercami i legatarjuszami zostały

wyłącznie osoby obce,

bliżej lub dalej zmarłej stojące i służba, a wśród niej w pierwszym rzędzie

ulubiony, długoletni kamerdyner.

Żadnych zgoła zapisów na cele publiczne lub społeczne.

Zanim przytoczymy dokładny wykaz zapisów, dobrze jest sięgnąć nieco wstecz w poszukiwaniu usprawiedliwienia takiego dość dziwnego stanu rzeczy.

Rodzinę Potockich nazywa zmarła w testamencie swym „obojętną i daleką".

O swej rodzinie nie wspomina wcale.

A podobno za życia toczyła z nią spory majątkowe.

Za powód wydziedziczenia syna testatorka podaje

procesy jakie za życia z nim toczyła, oraz sprzedaż znanego pałacu Potockich.

Wielce charakterystyczne jest zwłaszcza w zestawieniu z wydziedziczeniem syna i wyrażonem z za grobu jeszcze życzeniem

„być i po śmierci od niego zdala"

— skierowana w testamencie do bar. Kronenberga-syna serdeczna prośba, by

ulubione konie wierzchowe zmarłej całą resztę życia „były szczęśliwe", w spokoju bez pracy żadnej!"

Generalnym spadkobiercą mianowany został adw. Henryk Konic, który wszakże wykonać ma szereg zapisów, prawdopodobnie niemal — jak się zdaje — wyczerpujących masę spadkową, składającą się z dwuch dużych domów w Warszawie i pewnych kapitałów w bankach tutejszych i zagranicznych.

Wśród zapisów pieniężnych, na pierwszem miejscu figuruje z sumą

00 tysięcy dolarów, długoletni kamerdyner [illegible]t.

Legaty w naturze, w postaci cennych legatów pamiątkowych otrzymali między innemi:

obecny prezes ministrów, p. Aleksander Skrzyński

(skrzynkę starożytną, oraz 120 pozłacanych talerzy wartości historycznej) i minister Bertoni (papierośnicę onyksową i ołówek z rubinem).

Pozatem legaty gotówkowe otrzymali: **rządcy i służba zmarłej:** Stopa, Sypniewski, Derlacz, Ginterski w sumach od jednego do czterech tysięcy dolarów każdy.

p. poseł Marylski, jako dobry doradca i przyjaciel — 400 dolarów.

p. Jan Karwowski — 200 dolarów, bar. Kronenberg-syn 7000 dolarów

na utrzymanie „trzech ulubionych koni wierzchowych" testatorki.

Wreszcie prócz wymienionych następują zapisy w naturze: adw. Kopicowa — futro, p. Pfyffer ze Szwajcarji — starożytne biurko Ludwik XVI, wszystkie futra i rzeczy osobiste znów wymienionemu kamerdynerowi.

Testament powyższy, w czasie przez prawo przewidzianym, będzie przekazany notarjuszowi Wasiutyńskiemu w Warszawie.

Arystokratyczni fałszerze weksli.

Hr. Ledochowski i syn sławnego geologa, Dunikowski,

oskarżeni o fałszerstwo.

Lwów, d. 14 stycznia.

W lipcu ubiegłego roku zgłosił się do miejskiej kasy oszczędności we Lwowie pełnomocnik

hrabiego Halka-Ledochowskiego

z Kościerzyny, bratanka obecnego generała zakonu OO. Jezuitów, a kuzyna zmarłego kardynała Ledochowskiego.

Hrabiowski pełnomocnik złożył weksle na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych do dyskonta.

Weksle były wystawione przez rafinerję braci Dunikowskich w Mącinku, część zaś z nich

żyrowana przez hr. A. Potockiego

z Buczacza, właściciela olbrzymich majątków w całej Małopolsce,

syna b. namiestnika Galicji

Przyszły jednak terminy płatnicze — i kasa oszczędności dowiedziała się ze zgrozą, że

weksle są fałszywe.

Prokuratorja, zawiadomiona o całej aferze, wszczęła energiczne śledztwo, które dało wprost sensacyjne wyniki.

Przedewszystkiem okazało się, że niegdyś bogata

rafinerja braci Dunikowskich już dawno nie istnieje,

a hr. Potocki z Buczacza ani weksli widział, ani żyrował.

Już z tych faktów wynikało, że hr. Ledochowski dyskontował weksle sfałszowane o podpisach i żyrach podrobionych.

Dalsze śledztwo wykazało, że doradcą hr. Ledochowskiego był niejaki Zbigniew Dunikowski,

syn zmarłego profesora uniwersytetu i sławnego geologa.

Sprawę o fałszerstwo przeciwko hr. Ledochowskiemu i inż. Dunikowskiemu rozpatrywać będzie lwowski sąd karny.

Notatki telegraficzne.

— Temperatura w całych Włoszech znacznie się obniżyła, dochodząc w Trjeście i Rjece do 6 stopni poniżej zera. W Rzymie ubiegłej nocy spadł obfity śnieg. Temperatura w nocy wynosiła minus 4 stopnie. Z całych Włoch donoszą o śnieżycach.

— W kopalni węgla w Mac Connel (St. Zjednoczone) nastąpiła gwałtowna eksplozja. 100 górników zostało zasypanych. Zorganizowano ekspedycję ratunkową, której udało się usłyszeć głosy zasypanych górników.

— Z Fukuoka (Japonja) donoszą, że w kopalni węgla w Takamatsu nastąpiła eksplozja, skutkiem której 6 osób zostało zabitych, a kilka rannych. Niezwłocznie po zgaszeniu pożaru spowodowanego eksplozją, zjechało do kopalni 16 górników i drużyna ratunkowa. W chwili opuszczania się nastąpiły nowe eksplozje, przyczem, jak zeznają naoczni świadkowie, wszyscy członkowie drużyny ratunkowej zostali rozszarpani.

— „Le Matin" donosi z Ludwigshafen że urzędnik jednej z tamtejszych firm, mszcząc się za wymówienie posady, zastrzelił swego pracodawcę i jego żonę oraz zranił ich pomocnika, poczem sam sobie życie odebrał.

— „Daily Express" donosi, że Mussolini zdecydował się poddać z końcem stycznia poważnej operacji chirurgicznej.

nęła się — jestem przekonana, że i mój mąż, gdy wróci...

— Jestem pewien — rzekłem — on był zawsze o mnie dobrego zdania.

— Tak, wiem o tem, on często mówił o panu. Może, — dorzuciła — nawet za często.

— Jak pani to rozumie? — spytałem z ciekawością.

Żona moja wahała się.

— Pani może mi całkowicie zaufać, — rzekłem — wszak jestem dobrym, starym przyjacielem.

— Więc powiem, on mówi o panu częściej niż o mnie, — ale niech pan mu tego wszystkiego nie powtarza.

— Ach, skąd znowu, nawet nie mam zamiaru, odpowiedziałem, myśląc o tem, że żona moja zręcznie korzysta z narzuconej roli.

— Ale nie biorę mu tego za złe. — jest bowiem dla mnie bardzo dobry.

— A pani?

— Ja kocham go z całego serca, ale... ale...

— Co za ale...

— Staram mu się tego zabardzo nie okazywać, żeby go nie rozpieścić.

— Hm, szanowna pani, ja sądzę — znam go wszak dłużej niż pani — sądzę, że pani może mu to całkiem spokojnie, częściej okazywać: przysięgnę, że nie zepsuje go to, lecz wywrze akurat odwrotny skutek.

— Dobrze, o ile pan tak sądzi, spróbuję, ale na pana odpowiedzialność, panie Fritz

— To się rozumie, kochana Tino — rzekłem wesoło.

— Tino? Panie Fritz, pan sobie pozwala na...

— Wszak jestem starym przyjacielem, więc można mi coś niecoś wybaczyć.

— No już dobrze, — rzekła ze śmiechem moja żona, — a teraz musi się pan rozgościć wygodnie w naszym domu, bo mój mąż skarci mnie gdy wróci.

— To pani mąż się gniewa? Mój stary przyjaciel? Pani chyba żartuje, to wcale do niego niepodobne.

— Kiedyś w początkach naszego małżeństwa nie czynił tego nigdy, panie Fritz; ale powoli przyzwyczaił się, istnieje wszak takie wewnętrzne mruczenie, które można słyszeć tylko sercem, ale niech pan o nim przez to nie myśli źle, on może sam nie zdaje sobie z tego sprawy.

— A może jego niezadowolenie ma jakąś przyczynę, pani wybaczy, że pytam tak otwarcie.

— Naprzykład?

— Naprzykład to, że pani go nie zawsze dobrze traktuje? Że nie zwraca pani uwagi na jego zdanie w sprawach domowych, że chce pani mieć zawsze rację?

— Ależ panie Fritz, ja sądzę, że sprawy czysto gospodarcze należą do kobiet; ja uznaję zdanie mego męża w innych sprawach, ale w gospodarskich musi mi on zostawić wolną rękę.

— Czy pani wie, że on pewnego dnia do mnie pisał...

— Co? Oskarżył mnie przed osobą trzecią? To jest wstrętne, panie Fritz!

— Ależ w liście tym nie było nic złego: powiedział tylko, że pani traktuje znacznie uprzejmiej odwiedzających, np. Zwieklerów i....

— Uprzejmiej? Ależ niech pan sam powie, panie Fritz, czy uprzejmość i tym podobne powierzchowne oznaki nie są przeznaczone właśnie dla odwiedzających...

— Pani zapomina, że i ja jestem gościem.

— Małżonkowie powinni wymagać od siebie czegoś lepszego, niż uprzejmość.

— A co uważa pani za lepsze?

— Szczerość, stary dobry przyjacielu.

— Ach, Tino — chciałem krzyknąć. Ale żona moja wprowadziła mnie tymczasem do niebieskiego pokoju.

— Tu — rzekła — tak, panie Fritz, tu pan wypocznie po podróży, dopóki mój mąż nie wróci.

I już jej nie było.

Gdy pogrążyłem się w myślach, ja, gość — zauważyłem siebie małżonka, siedzącego na kanapie.

— Ach tu jesteś, stary przyjacielu, — rzekłem ja, małżonek.

— Niech cię Bóg ma w swej opiece — rzekłem ja — gość.

— Widziałeś się już z moją żoną? — spytałem ja, małżonek. — Przypuszczam, że cię dobrze przyjęła?

— O tak, była dla mnie bardzo uprzejma.

— Wiem o tem, dla gości jest ona zawsze taka — podczas, gdy ja...

— Kochany przyjacielu, — rzekłem ja, — gość, do małżonka — zdaje mi się, że ty nie znasz dobrze twej żony.

— Przepraszam, pozwól, sądzę jednak, że ja jestem jej mężem, i że przez tyle lat byłem dla niej sprawiedliwy.

— Tylko sprawiedliwy? To nie wiele. Widzisz, kochany przyjacielu, tyle już lat żyjesz ze swą żoną i dotychczas nie zadałeś sobie trudu, aby sądzić ją nie tylko powierzchownie, a do niej masz pretensje, że cię źle traktuje...

— O ładnych rzeczach rozprawiałeś tu z moją żoną podczas mojej nieobecności o ile teraz chcesz mnie uczyć, jak mam traktować moją żonę!

— Tak, chcę cię pouczyć, o ile sam nie wiesz. Już pójdę, tylko wpierw musisz mi dać słowo, że postarasz się lepiej rozumieć swoją żonę...

— O tak, postaram się!...

— No, pamiętaj, bo jak zapomnisz, to wrócę i zabiorę ci ją bez litości.

Ja, małżonek, ujrzałem w oczach gościa płomień, który zaniepokoił mnie, tak, że już nic nie odpowiedziałem.

Następnie, jako gość — wziąłem płaszcz podróżny i walizeczkę, skłoniłem się małżonkowi i rzekłem:

— Pozdrowienie dla żony, staraj się, abym nie musiał wracać, kochany przyjacielu, niech cię Bóg strzeże!

Gość cicho wyszedł i zostawił otwarte drzwi. Ja, małżonek, zatrzasnąłem je z hałasem.

— Niesłychane, — mruczałem — o ile on nawet ma rację, ten... ten niemiły człowiek. Będę wiedział teraz co robić, aby go sobie nie sprowadzać na kark!

Następnie poszedłem nieco hałaśliwie do pokoju mej żony.

— Tino, — rzekłem ja, małżonek — kochana Tino, muszę ci powiedzieć, że nasz gość, niestety, wyjechał.

Ja dodam od siebie, że wcale tego nie żałuję. Ten człowiek, zachowywał się za swobodnie...

— O tak, — rzekła Tina, uśmiechając się szelmowsko — ja też tak uważam.

— Tem lepiej, Tino. A ja teraz będę się troszczył o to, aby on już nigdy nie musiał wrócić. A ty, kochana Tino, będziesz mi w tem pomagać, nieprawdaż?

— O tak, kochanie, pomogę ci napewno.

Tłum. Dw.

Czy warto kochać ?!?

Wiadomości bieżące.

STYCZEŃ **15** PIĄTEK

Dziś: Pawła I Pustelnika
Jutro Marcelego P. M.

Wschód słońca o g. 7.42
Zachód o g. 3.30
Wsch. księżyca o g. 4.12
Zachód o g. 7. 39
Długość dnia 7.45.
Przybyło dnia g 0.11

Już jedzie
pożyczka amerykańska na kanalizację.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, sprawa pożyczki amerykańskiej 12 miljonów dol., na cele kanalizacyjne, jest na dobrej drodze i zrealizowana zostanie do kwietnia, tj. do upływu terminu opcji, udzielonej przez magistrat pełnomocnikowi konsorcjum amekańskiego p. Landretowi.

Narazie prace kanalizacyjne prowadzone będą przy pomocy kredytów rządowych od lutego, o ile na to pozwolą warunki atmosferyczne. (b)

Kto jest odpowiedzialny
za stan bruków w mieście?

Wobec licznych interpelacji, skierowanych do wydziału budownictwa z powodu ponownego zerwania bruku granitowego u zbiegu ul. Piotrkowskiej i ul. im. Prezydenta Narutowicza, wyjaśnić należy, że bruk zerwany został przez dyrekcję kolei elektrycznej, w celu dokonania naprawy rozjazdów bez zawiadomienia wydziału budownictwa i uzyskania odpowiedniego zezwolenia.

Ponieważ bruk — pomimo kilkakrotnych telefonicznych monitów, dotychczas nie został doprowadzony do normalnego stanu, wydział budownictwa wystosował do dyrekcji tramwajów pismo, w którem zastrzega się przeciwko samowolnej gospodarce dyrekcji w zakresie bruków miejskich oraz domaga się, aby w razie koniecznych robót na torach ulicznych, dyrekcja uzyskała uprzednio zezwolenie wydziału budownictwa, który jest odpowiedzialny za stan bruków w mieście.

Nie będą płacić
na kasę chorych.

Jak wiadomo od dłuższego już czasu trwa zatarg między pracownikami miejskimi a magistratem, który postanowił potrącać swym pracownikom składki na rzecz kasy chorych.

Otóż, jak się obecnie dowiadujemy sprawa ta rozstrzygnie się prawdopodobnie na korzyść pracowników, gdyż frakcje lewicowe wraz z N.P.R., stanowiąc większość, sprzeciwiają się temu projektowi, gdyż w myśl pragmatyki pracownikom miejskich należy się bezpłatna pomoc lekarska. (b)

Dość czczej gadaniny!

Trzeba zatrudnić bezrobotnych!

To, co było możliwe w Warszawie, może i musi być przeprowadzone również w Łodzi!

Pisać dziś o kwestji bezrobocia jest pracą o tyle niewdzięczną, że cokolwiekby się powiedziało w tej materji, będzie zawsze tylko czczą gadaniną podczas gdy tak paląca sprawa wymaga **zamiast miljona słów jednego, bodaj najbłahszego, czynu**, który w drobnej chociażby części mógł ulżyć ciężkiej doli rzesz bezrobotnych.

Artykuł o bezrobociu, zawierający najcenniejsze rady i wskazówki, zmierzające do uzdrowienia najcięższej choroby w Polsce nie zrobi tyle dobrego, ile dokona **jeden uruchomiony warsztat fabryczny, uprzystępniający robotnikom pracę.**

Dlatego też radzić w tym wypadku niema sensu, można natomiast, a właściwie trzeba, od czasu do czasu zdać relację z całokształtu położenia nietylko w pewnem środowisku, lecz również na innych terenach by tem samem wykazać **jak się przedstawia sytuacja w tej dziedzinie gdzieindziej.**

Z ostatniej statystyki bezrobocia na obszarze ziem polskich wynika, że w całej Polsce, liczącej 27 miljonów mieszkańców jest

310 tysięcy bezrobotnych.

Proste obliczenie wykazuje, że w Polsce co 88-y obywatel — to bezrobotny.

Obliczenie to jest jednak ryczałtowe W poszczególnych ośrodkach kraju stosunek ten ulega znacznej zmianie, która uwydatnia się najwyraźniej w województwie łódzkiem i śląskiem.

W Łodzi na pół miljona mieszkańców przypada około 60 tysięcy bezrobotnych, czyli w polskim Manchesterze nie co 88-y, lecz

co 9-ty obywatel pozbawiony jest możności zarobkowania.

W Warszawie natomiast na blisko półtora miljona mieszkańców przypada 9 tysięcy bezrobotnych tam mniej więcej co 170-ty obywatel żyje bez pracy.

Słusznie ktoś powie, że nie można pod tym względem porównywać stolicy z Lodzią — ośrodkiem przemysłowym, który z natury rzeczy na złej polityce gospodarczej państwa musiał **najwcześniej i najdotkliwiej ucierpieć.**

Statystyka jednak na ten zarzut ma gotową odpowiedź.

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w ostatnim okresie sprawozdawczym do dnia 9 stycznia r. b. straciło pracę w Łodzi 3,096 robotników otrzymało zaś pracę 106 osób.

W Warszawie w ciągu tego samego okresu liczba pozostających bez pracy wzrosła o 700 osób, otrzymało zaś pracę 1448 osób, w tej liczbie 1334 przy robotach zorganizowanych przez magistrat.

Ta ostatnia liczba wyjaśnia dokładnie różnicę, jaka zachodzi między stolicą a Łodzią.

Podczas gdy w Łodzi traci posady przeszło trzy tysiące osób, w Warszawie redukcja obejmuje zaledwie 700 robotników, gdy w Łodzi otrzymuje posady 106 osób, w Warszawie — staje do pracy 1448 robotników, dzięki poparciu władz samorządowych.

Okazuje się więc, że

co jest możliwe dla magistratu warszawskiego, dla nas „ze względów technicznych" jest rzecza niemożliwa?!

Wolimy, oczywiście, odwoływać się do ofiarności społeczeństwa łódzkiego, łudząc się nadzieją, że w najbliższej przyszłości posypią się krociowe datki na rzecz bezrobocia.

Od kogo można jednak wymagać hojnej ofiarności — nad tem komitet obywatelski uznał za stosowne nie zastanowić się wcale.

Produkcyjne wyzyskanie bezrobotnych drogą udzielenia kredytów dla przemysłowców, którzy zgodzą się uruchomość swe warsztaty pracy — również nie doprowadzi do celu.

Kredyty będą bowiem zawsze odgrywały rolę

słoninki w pułapce bezrobocia,

sprytnie wyciąganej bez zahaczenia o klapkę.

W kwestji tak ważnej, jak katastrofalny stan bezrobocia „względy techniczne" nie mogą odgrywać żadnej roli.

Jeżeli Warszawa może, Łódź musi móc tembardziej. **Ego.**

Obławy na waluciarzy w Łodzi

dokonano w knajpie, gdzie bywali zwykle fałszerze pieniędzy.

Wczoraj w godzinach wieczorowych na odcinku ulicy Piotrkowskiej pomiędzy Cegielnianą a Południową, a więc tam, gdzie zwykle znajduje się t. zw. „czarna giełda" panował niezwykle gorączkowy ruch.

Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że przyczyny nagłego ożywienia doszukiwać się należy w haussie dolara, widok jednak wystraszonych twarzy zaprzeczał temu wyraźnie,

Okazało się, że przyczyną tego niesamowitego nastroju była

rewizja, przeprowadzana przez policję łódzką w piwiarni Dębińskiego,

mieszczącej się przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 24.

Jest to mały i brudny lokal, składający się z dwuch ciemnych pokoików. Całe umeblowanie piwiarni to trzy stoły, 5 krzesełek i dwa kontuary.

Ruch tam panuje wprost nieopisany. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w chwili wkroczenia do loklu policji znajdowało się tam 150 osób.

Policja łódzka otrzymała poufną wiadomość, że w piwiarni Dębińskiego uwijają się fałszerze pieniędzy, a głównie

fałszerze czeków dolarowych.

Na zasadzie tej wiadomości wczoraj o godz. 8-ej wiecz. komisarz Domański z podkom. Wesołowskim w otoczeniu wywiadowców

przeprowadzili wśród bywalców tego lokalu rewizję.

Widok policji wprowadził gości w stan wielkiego przestrachu. Wytworzyła się panika, którą przerwał głośny rozkaz: „Stać i nie ruszać się!"

Przystąpiono do rewizji, w wyniku której zakwestjonowano rozmaitym gościom dolary i złote polskie, co do których zachodziło podejrzenie, iż są fałszywe.

Ogółem zakwestjonowano 1200 dolarów, 7000 złotych i 3 czeki dolarowe.

W związku z tem aresztowano 3 osoby, które osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym.

Rewizja w łódzkiej policji.

Nadużycie władzy i wymuszenia?

Wczorajszy „Przegląd Wieczorny" warszawski donosi, iż województwo łódzkie znalazło się w posiadaniu obfitego materjału który zwraca się przeciwko jednemu z najwyższych funkcjonarjuszy policyjnych w Łodzi.

Podnoszone są zarzuty nadużycia władzy i dopuszczania się czynów o charakterze wymuszeń.

Województwo, które w myśl odnośnych przepisów nie może samodzielnie prowadzić dochodzeń dyscyplinarnych przeciwko wyższym funkcjonarjuszom policji,

zażądało od władz centralnych natychmiastowego wdrożenia dochodzenia w komendzie policji łódzkiej.

Według otrzymanych tu wiadomości władze centralne na skutek tego wystąpienia władz wojewódzkich, nakazały przeprowadzenie

rewizji policji okręgowej w Łodzi.

Dokonanie czynności rewizyjnych powierzone zostało inspektorowi komendy głównej, Krzymuskiemu,

Podobno wyższy funkcjonarjusz policji łódzkiej, podejrzany w całej tej sprawie ma być usunięty z Łodzi i przeniesiony na kresy.

Od siebie dodajemy, iż nie rozumiemy takiego postawienia sprawy: albo ktoś jest winien nadużycia władzy i wymuszań i wtedy wydala go się z policji i oddaje pod sąd, albo też nie jest winien i wtedy — nie wytacza się spraw i nie deportuje się go na kresy!...

Dnia 14 stycznia 1926 r. zmarła w Otwocku po długich i ciężkich cierpieniach najukochańsza nasza córka i siostra

B. P.

KAROLINA CYNAMON

Doktór medycyny.

O czem zawiadamia

RODZINA.

Komisja porad przy związku „Praca“.

Zarząd związku „Praca“ na posiedzeniu w dniu onegdajszym postanowił powołać do życia specjalną komisję, dla załatwiania spraw bezrobotnych członków związku.

Zadaniem tej komisji będzie zbieranie informacji tyczących się wypłaty zapomóg bezrobotnym w sprawach spornych, branie udziału w posiedzeniach komitetu obywatelskiego z przedstawicielami zwiazku w sprawie rozdawnictwa żywności.

Charakter tej komisji jest wyłącznie informacyjny i zależny od zarządu związku „Praca“ przyczem przewodniczącym będzie p. Zubert.

Na zebraniu delegatów fabrycznych do komisji tej dokooptowano pp. Turka Owsianko. Domżała, Czerwińskiego, Danielaka i Kluszczyńskiego.

Zadaniem komisji będzie ułatwienie otrzymywania zapomóg, koregowanie podań do funduszu bezrobocia i t. p.

Gruszki na wierzbie.

Tymczasem zlikwidować, a później... umiastowić.

Jak już donosiliśmy, teatr „Popularny“ zwrócił się do magistratu o zwiększenie subsydjum, gdyż grozi mu zamknięcie.

Część radnych na komisji skarbowo budżetowej wypowiedziała się przeciwko temu, lecz teatr zostanie prawdopodobnie umiastowiony i na potrzeby jego wydzierżawiony będzie gmach w śródmieściu, by udogodnić dostep do niego szerokim warstwom społeczeństwa. (b)

Dlaczego zapałki podrożały?

P. dyrektor pobiera 30 tys. złotych miesięcznie.

Na posiedzeniu rady spożywców zainterpelowano ministerstwo skarbu w sprawie podrożenia zapałek.

Interpelanci wskazali m. in. na niesłychanie wysokie pensje wyższych urzędników monopolu tytoniowego.

Tak np generalny dyrektor p Kozłowski, b. urzędnik min. skarbu, pobiera 30 tys. zł. miesięcznie.

Dyrektorowie fabryk, którzy dawniej mieli 2—3 tys. miesięcznie, obecnie pobierają 10 do 12 tys. zł.

Czy warto kochać???

Niech prześwietny magistrat odpowie:

Czemu krzywdzi swych pracowników?

Czyżby koniecznie chciał doprowadzić tych ludzi do... ostateczności?!

Onegdaj odbyło się zebranie delegatów pracowników instytucji użyteczności publicznej, przyczem przewodniczący sekcji, p. Wojdan, złożył sprawozdanie z akcji mającej na celu skoordynowanie pracy wszystkich związków na terenie magistratu, która to akcja nie doszła do skutku z przyczyn niezależnych od związku klasowego.

Następnie wskazał referent,, że niezałatwiona została przez magistrat **sprawa jednomiesięcznej gratyfikacji**, zaś sprawa pracowników szpitali mimo przyznania racji pracownikom przez inspektora pracy, również nie załatwiona została z powodu uporu magistratu.

W końcu referent poruszył sprawę **obniżenia płac urzędników miejskich, o**

4 — 6 procent

w myśl z rozporządzenia rady ministrów, oraz potrącania składek na kasę chorych co w rezultacie znacznie obniży pobory.

Podczas dyskusji nad tą sprawą mówcy wskazywali na złą wolę magistratu, który niedobory w budżecie chce pokryć zarobkami pracowników i w końcu przyjęto rezolucję następującej treści:

„Zebrani delegaci zw. prac. instyt. użyt. publ. sekcji miejskiej stwierdzaja, że:

1) dążenie magistratu do potrącania pracownikom na wszelkiego rodzaju ubezpieczenia społeczne z dwukrotnie obniżonych już poborów w dniu 1 lipca r. ub. i obecnie 4 do 6 procent dotychczasowych poborów,

krzywdzi zarówno pracowników fizycznych jak i umysłowych

gdyż w rezultacie niedoborów magistrackich potrącenia te nie pokryją;

2) że ostatnia redukcja uposażeń od 4 do 6 proc. zastosowana przez magistrat na podstawie rozporządzenia rady ministrów jest

prawdopodobnie wynikiem omyłki,

gdyż zrównanie uposażeń pracowników komunalnych z uposażeniami pracowników państwowych przez zastosowanie ustawy sejmowej z dn. 9. 10. 1923 r. w zupełności nie uzasadnia ostatniej redukcji płac;

3) że magistrat świadomie odmawia wypłacenia pracownikom szpitala, pogotowia i domów wychowawczych za przepracowane niedziele i święta, narażając pracowników na straty i

zmusza ich do masowego kierowania spraw do sądów;

4) że magistrat uzurpuje sobie prawo przymuszania pracowników szpitalnych do korzystania z utrzymania miejskiego i wyzyskuje tę sytuację,

potrącając wygórowane i niczem nieuzasadnione koszta utrzymania;

5) redukcje pracowników odbywają się w sposób wysoce niesprawiedliwy, gdyż

zwalniani są pracownicy starsi, nowoprzyjęci zaś pozostają nadal na stanowiskach.

Dzięki nieprzejednanemu w powyższych sprawach stanowisku magistratu i rozbiciu organizacyjnemu pracowników na 5 związków, nie znajdują możliwości przeprowadzenia jednolitej akcji.

Wobec czego postanawiają wezwać zarząd oddziału do wyzyskania jeszcze wszystkich środków w postaci interwencji w ministerstwach, a jeśli środki te nie doprowadzą do rezultatów, delegaci zobowiązują się przygotować zainteresowanych pracowników do odpowiedniej akcji w chwili ku temu sprzyjającej. (b)

Przemówił dziad do obrazu...

—:o:—

P. Kowalski mówił, a inni słuchali

o redukcji, o gratyfikacji, a nawet o urlopach.

W związku z zatargiem w gazowni miejskiej, odbyło się wczoraj konferencja, w której brali udział p. wiceprezydent Wojewódzki i dyr. Kapusta oraz przedstawiciele związków z p. Kowalskim na czele.

Na wstępie p. Kowalski wskazał, że niezałatwione są dotychczas w gazowni sprawy redukcji 29 robotników, gratyfikacji rocznej oraz urlopów dla robotników niestałych.

Co do pierwszej sprawy to redukcja nie jest uzasadniona budżetem, gdyż w mieście należy się gazowni dużo pieniędzy u konsumentów. Pozatem dziwi się p. Kowalski, że

p. wiceprezydent Wojewódzki jest za redukcją

wówczas gdy w mieście jest kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych. Do tego oświadczenia przyłączyli się inni przedstawiciele związków zawodowych.

W odpowiedzi p. wiceprezydent oświadczył, że redukcja 20 proc. jest nieodzowną chociażby z powodu obniżenia się konsumcji o taki sam procent.

Po dłuższej jednak dyskusji sprawy tej definitywnie nie załatwiono.

Co do sprawy gratyfikacji to p. Kowalski zaznaczył że jest to najpoważniejsze żądanie pracowników gdyż od **25 lat pracownicy gratyfikacje tę otrzymują i nie jest to jak wyjaśniał zarząd, trzynasta pensja.**

Gazownia nie powinna być przedsiębiorstwem dochodowem, gdyż w innych miastach w razie nadwyżki dochodów obniża się cenę gazu, zaś co do nadwyżki z roku ubiegłego, to winna ona być podzielona między pracowników.

I tej sprawy w końcu nie załatwiono i przekazano radzie nadzorczej.

W sprawie urlopów dla robotników dniówkowych p. Kowalski wskazał, że inspektorat pracy przyznał urlopy tym, którzy pracują rocznie 213 — 215 dni, lecz magistrat sprawy tej nie załatwił i przesłał ją wydziałowi prawnemu gdzie też utknęła.

Tę ostatnią sprawę postanowiono odłożyć do powtórnej decyzji rady miejskiej. (b)

UTWORZENIE SEKCJI AKADEMICKIEJ.

Jak się dowiadujemy została zorganizowana Sekcja Akademicka w Łodzi dla pomocy technicznej i współpracy z łódzkim oddziałem A. A. J.

Ze względu na doniosłe cele jakie sobie postawiła powyższa instytucja pożądanem jest aby szerokie rzesze akademickie takową poparły jaknajliczniej wstępując w szeregi członków Sekcji Akademickiej łódzkiego oddziału A.A.J.

— Twoje, czy nie twoje?

— pytała Dziedzica, pani Michalina, okazując mu maleństwo w pieluszkach

W dniu wczorajszym wydział cywilny sądu okręgowego, rozpatrywał sprawę z powództwa Michaliny Nowakowskiej, przeciwko Pankracemu Dziedzicowi, zam. na stacji Rogów o alimenty.

Powódka zjawiła się na sali z 3 miesięcznym dzieckiem na ręku, i w chwili gdy Dziedzic kwestjonował swe ojcowstwo, podeszła do niego ze słowami:

— Ty, chamie, to dziecko jest niepodobne do ciebie?

Zawstydzony Dziedzic opuścił czemprędzej salę i uciekł na kurytarz.

Wojownicza niewiasta nie dała jednak za wygrane i popędziła za nim, wreszcie schwytawszy go w jakimś kącie wyjęła z zanadrza flaszeczkę z jakimś płynem gryzącym i rzuciła ją w głowę byłemu kochankowi; flaszka rozbiła się o ścianę, nie raniąc Dziedzica.

Widząc, iż to nie są żarty, Dziedzic wyszedł szybko z gmachu sądowego i pędem uciekał ulicą; Nowakowska z dzieckiem na ręku za nim.

Wobec powyższego Michalinę Nowakowską pociągnięto do odpowiedzialności za chęć pozbawienia wzroku Dziedzica i za... powalanie ściany w sądzie.

As.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, jutro wieczorem oraz w niedzielę wieczorem czarująca, przemiła, pełna słońca, mło dości i humoru komedja-sielanka D. Niccodemiego „Świt, dzień i noc" w porywającej interpretacji idealnego duetu aktorskiego Marji Malickiej i Aleksandra Węgierko.

Na dzisiejsze i jutrzejsze przedstawienia ważne są kupony ulgowe, które realizować można w kasie zamawiań w Grand-Hotelu od godz. 2 do 5 popołudniu.

PRZEDSTAWIENIA „ŚWITU, DNIA I NOCY".

Wobec fenomenalnego wprost powodzenia, jakie zdobyła w szerokich sferach najkulturalniejszej publiczności łódzkiej pogodna, wiośniana komedja Niccodemiego „Świt, dzień i noc" w czarującej interpretacji Marji Malickiej i Aleksandra Węgierko, — Dyrekcja Teatru Miejskiego po porozumieniu z dyr. Teatru Polskiego ogłasza jeszcze cztery występy dwojga świetnych artystów w tej prześlicznej sztuce, a mianowicie: dziś, piątek, jutro w sobotę wieczorem, w niedzielę wieczorem oraz we wtorek.

Na dzisiejsze, jutrzejsze sobotnie oraz wtorkowe przedstawienia ważne są kupony zniżkowe, które realizować można w kasie zamawiań codziennie od 2 do 5 popołudniu.

OPERA W FILHARMONJI

W nadchodzącą niedzielę, dnia 17 b. m. o g. 4,30 po poł. oraz w poniedziałek dnia 18 b. m. o g. 8,30 wiecz. odbędą się w sali Filharmonji tylko dwa gościnne występy zrzeszenia artystów opery warszawskiej. W niedzielę wystawiona będzie „Halka" opera w 4-ch aktach z tańcami St. Moniuszki, w poniedziałek zaś „Faust", opera w 5-ciu aktach Gounoda. Obie opery grane będą w całości, bez żadnych skróceń. Zrzeszenie artystów przywozi ze sobą orkiestrę, chór, balet oraz własne dekoracje i kostjumy. Ceny biletów bardzo przystępne, a mianowicie od 2 zł. do 7 zł.

TEATR POPULARNY

Dziś, piątek, o godz. 8,15 wiecz. w dalszym ciągu po cenach najniższych od 30 gr. do 1,50 gr. doskonały historyczny dramat w 8-miu obrazach Zbyszko i Danusia z powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy" w wybornem wykonaniu całego zespołu. Teatr Popularny sztuką tą odniósł sukces niebywały, a publiczność opuszcza teatr pełna wrażeń, wstrząsów, zachwytu i zadowolenia. Jutro, w sobotę, o 4-ej po poł. i o 8.15 wiecz po cenach najniższych „Krzyżacy".

DWA KONCERTY CHÓRU UKRAIŃSKIEGO

W czwartek, dnia 21 oraz w piątek dnia 22 b. m. o g. 8,30 wiecz. odbędą się w Filharmonji wielkie gościnne występy Chóru Ukraińskiego pod batutą świetnego dyrygenta Dymitra Kotko. Produkcje tego fenomenalnego zespołu śpiewaczego już w ubiegłym sezonie koncertowym wprawiły w zdumienie słuchaczów, a prasa o tym chórze wyraża się w następujący sposób: „Idźcie i podziwiajcie ten bajeczny śpiew. Niewiadomo czy bardziej chwalić cudowne głosy o sile 100 trąb, o miękkości dumki ukraińskiej czy znakomitą interpretację. Rzadko kiedy taką harmonijną całość wokalną można usłyszeć.

ODCZYT POSŁA K. CZAPIŃSKIEGO

Wdniu dzisiejszym, 15 stycznia rb o godzinie 8.15 w Filharmonji odbędzie się Akademja TUR ku czci księdza - radykała Staszica. Prelekcję wygłosi poseł K. Czapiński. W części artystycznej wezmą udział art. dram. Zawiejski i chór TUR. Bilety od gr. 30 do 1 zł. nabyć można w kasie Filharmonji.

Spór o mur graniczny...

—:o:—

Bilety „korespondencyjne" na tramwajach podmiejskich

P. Gerlicz się nie zgadza, a p. Wojewódzki grozi

Jak wiadomo, tramwaje podmiejskie część swej drogi przebywają na terytorjum miasta samego.

Sprawę tę postanowił wykorzystać p. wiceprezydent Wojewódzki i zaproponował dyrekcji kolejek podjazdowych by te, wjeżdżając na teren miasta wydawały pasażerom bezpłatne przesiadki na tramwaje miejskie, zaś na tych ostatnich wydawanoby przesiadki na tramwaje podmiejskie, na przestrzeni w obrębie powiatu łódzkiego.

Tramwaje miejskie na propozycję tę zgodziły się, sprzeciwia się jej natomiast prezes tow. kolejek podmiejskich poseł Gerlicz, który czyni starania w ministerstwach, by nie dopuścić do zrealizowania tych planów.

Jednakże projekt p. wiceprezydenta Wojewódzkiego ma szanse zrealizowania, gdyż w razie dalszego oporu ze strony dyrekcji kolejek podmiejskich, zarząd miejski w myśl statutu ma prawo zabronić tym tramwajom wjeżdżać na teren miasta, co zupełnie sparaliżowałoby ich działalność. (b)

—:o:—

Dziś mniejszy mróz

a nawet drobne opady śnieżne.

Wczoraj po raz pierwszy w tym tygodniu słupek rtęci w termometrach podniósł się. Fala zimna, która napłynęła nad Polskę z północnego wschodu powoli przesuwa się na zachód. Wczoraj rano najzimniej było właśnie w zachodnich dzielnicach Polski.

W poszczególnych miejscowościach kraju zanotowano wczoraj według informacji państw. instytutu meteorologicznego — następującą temperaturę: Warszawa — 6 st., Lwów — 5 st., Pińsk — 6 st. Gdańsk — 7st., Kraków — 13 st., Poznań — 12 st., Łódź — 11 st., Lublin — 6 st., Bydgoszcz — 10 st., Zakopane — 7 st., Białystok — 4 st. itd.

Na dziś przewidywana jest następująca pogoda:

Pochmurno. Miejscami mglisto. Drobne opady śnieżne. Umiarkowany mróz. Wiatry silniejsze z kierunków wschodnich i południowo - wschodnich

—:o:—

Zawody bokserskie w Łodzi.

Staraniem klubów sportowych „Union" w Łodzi oraz Krusze i Ender w Pabjanicach zorganizowane zostaną w dniu 2 lutego w sali Filharmonji wielkie zawody bokserskie z udziałem sił zamiejscowych.

Jak nas informuje p. dyr. Kannenberg na wczorajszem wspólnem posiedzeniu wyżej wymienionych klubów postanowiono zaprosić Ertmańskiego i Menkę z Poznania, Klarowicza z Katowic oraz Wendego i Ankera z Warszawy. Z miejscowych sił wezmą udział następujący bokserzy: Union — Stibbe, Wagner, Konarzewski i Czarnecki, „Krusze i Ender" — Biech, Wilczek, Lewandowski i Plewiński. Z ŁKS weźmie udział Jarociński.

Gerbich, ze względu na to iż podda się wkrótce operacji nosa, udziału w zawodach najprawdopodobniej nie weźmie. Przeciwnikiem Wendego z Warszawy będzie Klarowicz.

Kursy języka japońskiego

na uniwersytecie warszawskim.

W ub. poniedziałek, w zakładzie geograficznym uniwersytetu warszawskiego (pałac Staszica) odbyło się otwarcie kursów języka japońskiego, zorganizowanych przy tow. polsko-japońskim przez prof. M. Kamieńskiego. Otwarcia dokonał wiceprezes tow. dr. Baczkiewicz. Następnie prof. M. Kamieński zaznajomił obecnych z historją języka japońskiego i jego charakterystycznemi cechami.

Pierwszy wykład wygłosił p. Umedy, lektor języka japońskiego na uniwersytecie warszawskim i dr. filozofji uniwersytetu w Tokio.

Na otwarciu kursów obecny był p. mjr. Ilgnezi, attache wojskowy poselstwa japońskiego.

Dotychczas zapisało się na kursy z górą 35 osób.

—::—

Kurs humanistyczny

dla nauczycieli niewykwalifikowanych.

Zarząd tow. szkół powszechnych i wychowania przedszkolnego w Łodzi, otwiera obok czynnych już dwóch kursów metodyczno - pedagogicznych dla nauczycieli nie mających kwalifikacji również kurs humanistyczny.

Na kurs ten mogą się zapisywać czynni nauczyciele religji żydowskiej w szkołach powszechnych, którzy nie mają nawet 6-ciu klasowego wykształcenia, lub posiadają takież świadectwo, ale szkół średnich z językiem wykładowym nie polskim.

Zapisy przyjmuje sekretarjat przy ul Południowej 11 front 1 piętro w ciągu b. tygodnia pomiędzy 5 a 7 wieczorem.

Jednocześnie otwiera się kurs dla rysunków i robót ręcznych. (p)

Podziękowanie.

Pod świeżem wrażeniem z niewykle udanej imprezy, która się odbyła na rzecz naszej instytucji w dniu 9 stycznia rb. w Sali Filharmonji pod hasłem: „Wszystko na weksle", składamy gorące podziękowanie całemu komitetowi balowemu za jego gorliwą i tak owocną współpracę, przyczem specjalne wyrazy uznania wypowiadamy panom redaktorom: Wassercugowi, Kronmanowi i Urbachowi oraz pp. inżynierom Sperrowi i Hirszenbergowi.

Firmie „Vis" za ofiarowane wykwintne pantofelki jako nagrodę konkursową za najpiękniejszą nóżkę, oraz anonimowemu ofiarodawcy, który w dniu zabawy nadesłał do bufetu rozmaite delikatesy — serdeczne „Bóg zapłać"!

Zarząd i 150 sierot
z Domu Sierot. Północna 38.

Zabieg chirurgiczny jest nieunikniony.

Wymaga tego zdrowie całego organizmu gospodarczego.

Warunkiem poprawy w włókiennictwie jest wyeliminowanie słabych i niezdatnych do życia zakładów przemysłowych. Do tej tezy doszliśmy po przeprowadzonej ostatnio na tych łamach analizie o stosunkach włókienniczych.

Wiemy, iż rząd a zwłaszcza p. minister Zdziechowski bardzo poważnie interesuje się tem zagadnieniem.

Onegdaj przedstawiciele przemysłu odbyli dwie konferencje. Jedną z p. ministrem Zdziechowskim, drugą z p. ministrem Osieckim.

O przebiegu i rezolucjach tam powziętych rząd dotychczas nie wydał żadnego komunikatu. Wiemy jednakże, iż w ministerstwie skarbu kiełkuje myśl, którą ostatnio nazwaliśmy skonsolidowaniem przemysłu.

Idea polega na tem, iż największe jednostki przemysłowe miałyby dojść do porozumienia co do rozmiarów produkcji wytwarzanych artykułów oraz organizacji sprzedaży.

Temsamem stworzonoby silne podstawy dla fabryk, zdolnych do życia i wykluczonoby ze społeczności gospodarczej firmy źle zorganizowane i niezdolne do życia.

Jednak idea ta, zdaje się, nie znajdzie przychylnego oddźwięku w sferach przemysłowych łódzkich. Składają się na to dwie przyczyny: jedną z nich jest chęć utrzymania się za wszelką cenę przy życiu, drugą — brak szerszego zrozumienia interesu przez przemysłowców łódzkich. W zasadzie trzeba przyznać, iż nikomu nie należy się dziwić, jeśli broni się przeciwko zagładzie, jakkolwiek daje jedynie słabe oznaki życia; przykrej tej misji mogą się podjąć jedynie ci, którzy posiadają wolę i możność dalszego życia.

Narazie jednak w Łodzi niema na to odpowiednich kandydatów.

O ile chodzi o osiągnięcie wspólnego porozumienia, to jest ono specjalnie trudne ze względu na miejscowe stosunki, ambicję, swarliwość poszczególnych przemysłowców, którzy nie rozumieją, iż jedynie wspólnym wysiłkiem można będzie przeprowadzić sanację.

Jeśli mamy szczerze stawiać kwestję to wydaje się nam, iż w drodze dobrowolnego porozumienia sprawy tej nie będzie można załatwić.

Pozostają dwa wyjścia. Albo powolne zamieranie wszystkich, lub też ingerencja rządu i zmuszenie przemysłu do przeprowadzenia sanacji pod naciskiem.

Ta druga ewentualność wydaje się nam z tego względu prawdopodobną, iż rząd za wszelką cenę zmierzać będzie do wstrzymania dalszego wzrostu liczby bezrobotnych.

Oczywiście najprostszym sposobem byłoby danie odpowiednio wysokich zamówień rządowych i zatrudnienie w ten sposób części bezrobotnych włókniarzy.

Wyraźnie podkreślamy, — części włókniarzy, — gdyż **wszyscy bezrobotni nie znajdą już nigdy w Łodzi zajęcia ze względu na dokonaną reorganizację pracy, polegającą na redukcji obsługi przy maszynach oraz na zniesieniu w najbliższej przyszłości trzeciej zmiany,** co temsamem wyklucza, by wszyscy bezrobotni mogli kiedykolwiek znaleźć zajęcie w włókiennictwie.

Ściśle się wyrażając, najbardziej palącym problemem jest **utrzymanie dotychczasowego stanu zatrudnienia,** co jest w wielkiej mierze zagrożone. Oczywiście nie możemy się łudzić co do możliwości otrzymania zamówień rządowych.

Sanacja pójdzie zatem w kierunku zawarcia pod naciskiem umowy w sprawie wspólnej kontroli i rozdziału produkcji. Oczywiście kwestją jest, jakiego rodzaju nacisk wywrze rząd na przemysł łódzki.

W pierwszym rzędzie oczywiście może zyć zastosowany nacisk ze strony Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego, a nawet pośrednio nielicznie silnych prywatnych banków, czegośmy się ostatnio domagali.

A pozatem drogą presji podatkowej.

Krótko ujmując sprawę „porozumienie" włókienników polegałoby na zawarciu umowy z szeregiem fabryk.

Umowy te na okres kilkuletni regulowałyby sprawę uruchomienia wytwarzanych artykułów oraz odszkodowania za zrzeczenie się kierownictwa fabryką.

Oczywiście syndykat taki mógłby prowadzić racjonalną politykę sprzedażną. Ewentualny zysk byłby dzielony według zgóry ułożonego klucza.

W taki tylko sposób widzimy możność wybrnięcia z obecnego kryzysu.

Jak zaznaczyliśmy jednak, wykluczonem jest, aby przemysł łódzki doszedł do porozumienia w drodze dobrowolnej.

Dr. Leszek Kirkien.

Przeniesienie fabryk do Francji i Jugosławji,

gdzie przemysł włókienniczy ma dobre widoki rozwoju.

W uzupełnieniu podanych przez nas wczoraj informacji w sprawie sprzedaży zagranicę łódzkich maszyn włókienniczych, nadmieniamy, że dotychczas bawiąca w Łodzi komisja francuskich i belgijskich inżynierów zakupiła 15 zespołów przędzalnianych w czterech miejscowych przedsiębiorstwach wełnianych należących do przemysłu średniego. Maszyny te zostaną wywiezione do Francji Natomiast sprawa zakupu krosien wełnianych napotyka na przeszkody, gdyż zagraniczne firmy reflektują wyłącznie na modele fabryki Schoenchera w Chemnitz z ostatnich 3 lat. Warsztaty tej konstrukcji należą w Łodzi do rzadkości, ze względu na to, że przemysł wełniany od czasu powojennego uruchomienia nie sprowadzał nowych maszyn.

⁂

Zagraniczna komisja w dalszym ciągu ogląda w wielu przedsiębiorstwach łódzkich i zgierskich maszyny, jednakże narazie trudno prezwidzieć, czy ogólny rozmiar tranzakcji będzie, stosunkowo do wielkości łódzkiego przemysłu, przedstawiał ważkie znaczenie.

Między innymi całkowicie sprzedała do Francji swe maszyny fabryka Karola Szulca.

⁂

W najbliższym czasie zostanie ukończone przeniesienie do Jugosławji znanej tutejszej fabryki Józefa Mazla. Przedsiębiorstwo to wywiozło dotychczas 50 krosien, 2 zespoły przędzalnicze i całkowite urządzenie wykończalni.

Fabryka Mazla urządzona zostaje w małej mieścinie pod Zagrzebiem. Przedsiębiorstwo będzie uruchomione na podstawie spółki zawartej przez p. Mazla z wielkim obszarnikiem serbskim Pricyczem, który poprzednio sfinansował uruchomienie w Jugosławji fabryki b. łódzkiego przemysłowca Borysa Szpreiregena.

Ta ostatnia fabryka zamierza obecnie sprowadzić z Łodzi 1 zespół przędzalniany i 100 warsztatów.

Pozatem nadmienić należy, że szereg łódzkich fabryk, których zamierzenia w sprawie przeniesienia swych maszyn do Rumunji zostały unicestwione wobec zakazu wwozu do tego kraju używanych warsztatów, stara się obecnie o przeniesienie się do Jugosławji.

Nadmienić należy, że powstający ostatnio w Jugosławji przemysł włókienniczy ma świetne warunki rozwoju wobec dużej konsumcji 14 miljonowej ludności.

Dotychczas w całej Jugosławji pracują zaledwie 3 małe fabryczki, które nie są nawet w stanie wykonać zamówień wojskowych, dzięki czemu sprowadzane są tam wyroby przemysłu włoskiego pomimo wyjątkowo wysokiego cła, dochodzącego do 60 procent wartości sprowadzanych artykułów.

Cer.

—:o:—

Zmiany w taryfie celnej?

W dniu jutrzejszym wyjeżdża do Warszawy dyrektor krajowego związku przemysłu włókienniczego mecenas Pawłowski w celu interwenjowania w ministerstwie przemysłu i handlu w związku z zamierzonym wprowadzeniem w życie nowych ważnych zmian w pragmatyce importowo - eksportowej. Zmiany te dotyczą w pierwszym rzędzie reorganizacji taryfy celnej.

Nadzór sądowy.

W dniu wczorajszym wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi udzielił prolongaty nadzoru sądowego do dnia 1 maja b. r. firmie „Magazyn Jarosławski" (Piotrkowska 19).

Odnośne podanie złożył mec. Szwajcer, który wskazał, że firma ta, mimo kryzysu, jest przedsiębiorstwem żywotnem i spłaciła dotychczas 20 tys. zł. wierzytelności z ogólnej sumy 100 tysięcy.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi przed południem obracano dolarami po kursie 7,80 w płaceniu i 7,90 w żądaniu.

W południe pod wpływem wiadomości z warszawskiego rynku prywatnego kurs podniósł się do 8, a następnie 8,15 w płaceniu i 8,25 w żądaniu.

Już o godz. 1-ej pp. nastąpiła raptowna zniżka na 7,70, a następnie 7,60 w oddawaniu.

Na skutek wyjątkowo małego zapotrzebowania dokonano jedynie bardzo niewiele tranzakcji.

Tendencja niewyraźna.

Na giełdzie urzędowej Bank Polski prawie całkowicie pokrył zapotrzebowanie.

Łódzki oddział Banku Polskiego kupował dolary po kursie 6,95 przy najzupełniej znikomej podaży.

Giełda urzędowa.

GOTÓWKA.

Dolary 7,15 — 7,10

CZEKI.

Londyn 34,75 — 34,52 i pół
Nowy York 7,20 — 7
Paryż 27,10 — 26,70
Szwajcarja 138,25 — 137,25
Wiedeń 99,90
Włochy 29.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 62.— 64.—, w złotych 434.— 448.—

Pożyczka konwersyjna 5 proc. 48,50 8 proc. 100.—

Pożyczka kolejowa 119.— 113.— 120

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 16,25 — 16, w złotych 28,50

4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 19.— 18,75 —19,25

5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 20,75 — 20

AKCJE.

Bank Dyskontowy 5,40
Bank Zachodni 1.—
Bank Handlowy 1,75 — 2.—
Bank Zarobkowy 4.—
Elektr. Dąbrow. 0,55
Chodorów 5,45
Cukier 1,85 — 1,80
Nobel 1,48 — 1,40
Lilpop 0,61 — 0,69
Norblin 0,93
Rudzki 0,94 — 0,93
Żyrardów 7,25
Synd. Rolniczy 1,40
Elektryczność 1,15 — 1,20
Częstocice 0,80
Węgiel 1,55 — 1,58
Modrzejów 2,35 — 2,40 — 2,35
Ostrowieckie 4,45 — 4,50
Starachowice 0,95 — 0,96 — 0,95
Zieleniewski 9.—
Haberbusch 5,30 — 5,25

GIEŁDA LONDYŃSKA

Londyn, 14 stycznia.

Nowy Jork 4,85 27-32 — 4,86 3-4
Francja 129,37
Niemcy 20,404
Szwajcarja 25,14
Praga 163,93
Wiedeń 34,48

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 14 stycznia

Londyn 129,42
Nowy Jork 26,65
Belgja 121,05
Włochy 107,65
Szwajcarja 515,25
Rumunja 12,00
Wiedeń 3,76

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 14 stycznia.

100 złotych polskich 71,16 — 71,34
100 dolarów 519,23 — 520,52

Telegraficzna wypłata na:
Berlin 123,369 — 123,704
Warszawę 72,07 — 72,22

NOTOWANIA ZŁOTEGO.

Za 100 złotych:
Londyn 35,50
Zurych 67,50
Berlin 57,31 — 57,81
Gdańsk 71,16 — 71,34
Wiedeń czeki 98,45 — 98,95
banknoty 97,25 — 98,25
Praga 485,—

„VIS"

PIOTRKOWSKA 63
TELEFON 41-23.

Wielka Wyprzedaż Inwentarzowa

Najwytworniejsze **obuwie męskie** od zł. 39⁸⁰ Najwytworniejsze **obuwie damskie** od zł. 42⁵⁰

Sprzedaż inwentarzowa trwać będzie tylko do dnia 25 stycznia r. b.

AGENCI

do sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby mogą się zgłosić **natychmiast**

do pana Liebermana
Skwerowa 1. Tel. 35-12.
Codziennie od 6—9 wiecz.

Lokale

Dwa pokoje i cztery pokoje na biura, pracownie i t. p. do wynajęcia.
Wiadomość tel. 3-46. 523

Do wynajęcia

5 pokoi z kuchnią i wygodami w nowym domu, 2 min. od tramwaju, za wykończenie 2 lata bezpłatnie.
Wiadomość: Skład apteczny, Andrzeja № 2, od 10—12 i 4—6. 519

Stowarzyszenie
Pomocy Studentom Żydom w Polsce
A. A. J. Oddział w Łodzi
Zielona № 6, Front II-gie piętro
Sekretarjat Sekcji Akademickiej
czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-ej do 1-szej.
— Przyjmuje się zapisy na członków. —

Prof. art.-malarz
Maurycy Trębacz
Piotrkowska 71.

Nowy kurs od Nowego Roku!
Wyuczam w przeciągu 6-ciu miesięcy gruntownie rysować i malować.
Cena nauki przystępna.

Komfortowe
mieszkanie
z 5-ciu pokoi z całkowitem urządzeniem
do wynajęcia.
Wiadomość od 2—3 w jubilerskim składzie Kantora w Grand Hotelu u p. Endwars. 440—2

Pończochy jedwabne
inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Inkasent-sprzedawca
obeznany w branży tabacznej z dobrą opinją i referencjami poszukiwany do fabryki gilz „Bristol" u. Zachodnia 66 tamże poszukiwany młodzieniec z dobrej rodziny

---

SALA FILHARMONJI

Tylko dwa występy
Zrzeszenia artystów opery warszawskiej.

W niedzielę, d. 17 stycznia 1926 r. o godz. 4,30 po poł. wystawiona będzie

„HALKA"
Opera w 4 akt. z tańcami Stanisława Moniuszki

W poniedziałek, dn. 18 stycznia o godz. 8.30 w.

„FAUST"
Opera w 5 aktach Gounoda
Uwaga. Opery grane będą w całości bez żadnych skróceń. Chór, Orkiestra, Balet oraz własne dekoracje i kostjumy.
Bilety od 2 zł. do 7 zł. już nabywać można w kasie Filharmonji 5

Związek Zaw. Prac. Handl. i Biurowych m. Łodzi
Al. Kościuszki 21.

W piątek, dnia 29 stycznia r. b. o godz. 7½ wieczorem w lokalu własnym odbędzie się w pierwszym terminie

Doroczne Walne Zebranie

członków Związku z następującym porządkiem dziennym:
1) Zagajenie i wybór Prezydjum
2) Odczytanie protokułu poprzedniego Walnego Zebrania,
3) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
4) Połączenie Związku ze Związkiem Zawodowym Pracujących w Handlu i Przemyśle.
5) Wnioski Zarządu 532
6) Wnioski członków,
7) Zatwierdzenie budżetu na r. 1926.
8) Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Wnioski członków, które miałyby być omawiane na Walnem Zebraniu, winny być — w myśl § 38 Statutu — złożone Zarządowi do dnia 26 b. m.

W razie braku quorum—wymaganego § 43 Statutu — Walne Zebranie zostanie odroczone do następnego terminu, który będzie podany do wiadomości członków drogą ogłoszeń w prasie. **ZARZĄD.**

Wobec tego, iż zwracają się do nas różne osoby z zapytaniem, co do firmy „Muzyka" w Łodzi, Piotrkowska 51, **ostrzegamy** i zawiadamiamy równocześnie, że z powyższą firmą **w Łodzi nie mamy nic wspólnego i filji żadnej nie posiadamy.**

Skład Fabryczny „Muzyka" Warszawa
Marszałkowska 91.
Właściciel H. Tenpel.
528

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Łodzi podaje niniejszym do wiadomości że listy płatników podatku majątkowego **od osób prawnych** w myśl art. 44 ustawy o podatku majątkowym z dn. 11. 8. 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 746) wyłożone zostały w biurze Wydziału Podatkowego na przeciąg 4 tygodni od daty niniejszego obwieszczenia.

Osoby zainteresowane mogą przeglądać powyższe listy w lokalu wymienionego powyżej Wydziału (Pl. Wolności 2), pokój Nr. 5, w godzinach od 10 do 12 w poł.

Łódź, dnia 13 stycznia 1926 r.

MAGISTRAT m. ŁODZI

Przewodniczący Wydziału. Prezydent:
(—) I. Kulamowicz. (—) M. Cynarski.

5.000-10.000
dolarów potrzebne są na pierwszą hipotekę bardzo intratnego domu, wydzierżawionego RZĄDOWI. Spłata długu jest nadto zapewniona cesją miesięcznego komornego. Poważni reflektanci zgłoszą się sub. „RADA" do administracji „Il. Republiki". 492

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr 23
telef. 40-26
specjalista chorób skórnych wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje
od 8 — 12
i od 5 do 8

Dr.
E. Ekkert
choroby weneryczne skórne i moczopłciowe
Kilińskiego 143
przyjmuje od 3—7

Dr. med.
SOMMER
ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16.
chor. skórne (włosów) dróg mocz. i kobiece.
Od 9—1, 6 — 8
dla pań: 4—6

Dr.
S. Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczn.
Konstantynowska 12.
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań osobna poczekalnia

Dr. med.
L. Prybulski
Choroby skórne włosów weneryczne moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Łagunowski
Gdańska 42.
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje
od 12—2 i 5—8

Dr.
Różaner
Dzielna № 9.
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznem słońcem górskim
Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—7
Tel. № 28-98.

Rutynowana nauczycielka udziela
lekcji angielskiego
pojedyńczo i w kompletach.
Warunki przystępne
Janina Mandelfort
Sienkiewicza 102.

Elegancki umeblowany pokój
w pierwszorzędnym domu do wynajęcia od zaraz.
Wszelkie wygody: elektryczne oświetlenie, kąpielowy, centralne ogrzewanie etc.
Aleje Kościuszki 57 m 18

Poznaj siebie!
Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresow. osoby zakomunikuj: imię rok, miesiąc uro z. Otrzymasz szczegół. analizę charakteru określenie zalet, wad zdolności przeznacz. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 zł. Osobiście przyjmuję od 12-7. Protokóły, odezwy, podziękow. najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa Psycho - Grafolog Szyller - Szkolnik Piękna 25—7.

Baczność Panie!
Za 25 zł.
można się nauczyć kroju szycia i modelowania praktycznie i teoretycznie tylko zreduk. wane pracownice. To wszystko w przeciągu jednego miesiąca u znanej nauczycielki kroju i szycia
F. Grynblat
Pańska 9 m 33
Zapisy od g. 11 - 1 i od 3 | 7 061

Agenci
(agentki)
do sprzedaży artykułu pierwszej potrzeby mogą się zgłosić natychmiast
ul. Kilińskiego 63
front 1 p. mieszk. 3
codziennie od 11—1 i 3—5. 4/1

RURY
studzienne
ocynkowane oraz żebrowe
tanio sprzedam.
Oferty pod „Rury".

Kupno sprzedaż

KUPIĘ damskie biurko z fotelem i krzesełkami, tylko eleganckie, oraz dywanik. Oferty sub „Eleganckie" do redakcji. 495-1

BUDUAREK damski w dobrym stanie kupię. Oferty do redakcji sub „A. B. C." 502-5

KUPIĘ futro fokowe lub karakułowe w dobrym stanie. Zgłoszenia do adm. pod „Futro 22". 500-15

PLACE w pobliżu ul. Przemysłowej oraz 2 morgi gruntu do sprzedania. Wiadomość O. Dietel, Przemysłowa 8 przy ul. Brzezińskiej tramwajem № 1. 525—17

Lokale

POKOJ elegancki o 2 oknach do wynajęcia od zaraz. Andrzeja 7 m. 8 493-17

Poszukuje 3 pokojowe mieszkanie z wygodami I lub II piętro. Oferty sub. „M. H." 542

LOKAL odstąpię. Wiadomość: Kilińskiego 84, zakład krawiecki 522

POKÓJ dla pań do wynajęcia. Cena przystępna. Pańska № 85 m 18 479 — 17

Posady

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni obejmie kondycję do 1—2 dzieci przed południem. Oferty sub „Wykwalifikowana" 449—1

ENERGICZNA młoda panna znająca dobrze gospodarstwo i krawieczyznę poszukuje posady gospodyni, może wyjechać. Oferty do „Il. Republiki" pod „Energiczna". 462—15

2000 ZŁ. kaucji złożę przy otrzymaniu odpowiedniej posady. Mam kilkaletnią praktykę w większem przedsiębiorstwie jako pbuchalter, ewent. przystąpię do spółki do prosperującego interesu z kapitałem do 5000 zł i współpracą. Oferty do „Republiki" pod „Zdolny". 534

ZDOLNA manikurzystka potrzebna Zakład fryzjerski, Piotrkowska 17. 538

Wykwalifikowana wychowawczyni potrzebna jest do większego Domu Sierot. Oferty prosimy złożyć u p. kierownika codziennie od 12—1. Północna 38, przy Helenowie. 529-15

Rozmaite

ZA 10 zł. nauczyć się można File-Toledo. Piotrkowska 82 m 24 od 2 do 5. 358-7

MODNIARSTWA dwumiesięczny kurs organizuje firma „Maison Suzy" z Warszawy. System paryski udoskonalony. Zapisy: Pl. Wolności 2, Arneker Od 4—8. 165—20

MASKARADOWE kostjumy do wypożyczenia M. Naborowski, Gdańska № 64—12. 444—15

INTELIGENTNY Niemiec, lat 32, przystojny, na poważnym stanowisku pragnie tą drogą poznać pannę lub młodą wdówkę, przystojną, inteligentną, dystyngowaną i niezależną dla wymiany myśli i towarzystwa. Dyskrecja rzecz honoru. Oferty sub: „Kosmopolita" do „Republiki" 508

MASZYNOWE hafty artystyczne białe, kolorowe, Filet ręczne, maszynowe, Toledo aplikacje wyuczam przez miesiąc. Wyuczam malowania Batiku. Wschodnia № 64 pr. oficyna m. 22. 524-17

BUDKA do odstąpienia z węglem Grabowa 12 Dowiedzieć się można: Gdańska 13 m 24, II piętro. 521-17

PRZYBŁĄKAŁ się pies rasy wilczej. Odebrać można przy ul. Szkolnej 26 u porucznika Godnego. 528-17

50 GR MANICURE Sienkiewicza 67 m. 17 5 8

MIÓD patoka czysty bez domieszek pod gwarancją z własnej galicyjskiej pasieki wysyła opłatnie za pobraniem 5 klgr blaszanka 15 zł. Eugenjusz Biliński w Zarażu. 179—17

NA raty! Meble pojedyńczo i całe komplety najmodniejszych fasonów. Ceny konkurencyjne kilkuletnia gwarancja, wykonuje nowo otwarty Zakład Stolarski Napiórkowskiego 65 324

Nauka wychowanie

PEDAGOG rutynowany specjalność: matematyka fizyka przysposabia z kursu 6 klas w 50 lekcji, ceny przystępne: Mazur, Pańska 54 4—30

STENOGRAFJI wyucza wszystkich listownie prawie bezpłatnie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Dep. 12. 338—25

Student udziela lekcji w zakresie 8 klas. Specjalność: matematyka, polski. Konstantynowska 22, Józefowicz. 26—25

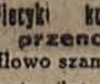
ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka. Ceny przystępne. Wiad.: tel. 21-29 509—16

W 30 lekcjach pod gwarancją wykluczającą wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę b. rzeczoznawca z wyższem wykształceniem. Po ukończeniu świadectwo. Niesamodzielnym instrukcje w sprawach: zaprowadzenia, prowadzenia zamknięcia i kontroli ksiąg, sporządzania bilansów, reorganizacji i regulowania nieprawidłowo prowadzonych sporządzenia sprawozdań podatkowych akc. tow. i t. p. Wykonuje również sam powyższe czynności. Informacje: Biuro Buchalteryjno-Rewizyjne, Piotrkowska 183

Zagubione dokumenty

ZAGINĄŁ dowód osobisty na imię Chaim Wieczmik wydany w gminie Murawiec. 450-15

ZAGINĘŁO świadectwo moralności wydane dla Ludwika Tomczaka przez Komisarjat Rządu m. Łodzi 481—16



Piecyki kuchenki przenośne
kaflowo szamotowe.
B-cia Koźmińscy
Główna 51.

Za 30 Zł.
W ciągu jednego miesiąca nauczam gruntownie **kroju i szycia** także nauczam bieliźniarstwa.
Aleja 1 Maja 41/17

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7,50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil (na 4 szpalt). Zaręczynowe i ześlub po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.